

# GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY  
W MIESIĄCU :: PRE-  
NUMERATA ROCZNA  
WYNOSI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.  
POWIŚLE L. 4 :: ADRES  
ADMINISTRACYI: PL.  
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO  
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

**NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.  
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK.**

## Refleksye przed Sejmem.

Wkrótce ma się zebrać Sejm krajowy na jesienną sesję. Zebraniu temu towarzyszy ogólne napięcie umysłów w kraju, dzienniki przepełnione są artykułami na temat: jakie sukcesy sesya sejmowa przyniesie, odbywają się konferencye polityków, przywódców stronnictw i wpływowych osób.

I nie dziw. Chwila obecna jest przełomową — wszystkie warstwy społeczne i obydwie narodowości, kraj nasz zamieszkujące, oczekują od Sejmu ostatecznego załatwienia reformy wyborczej, która skład przyszłej reprezentacyi kraju oprze na prawdziwie demokratycznych podstawach, na woli ludu i większości, uzyskanej nie sztuczkami wyborczemi, lecz wypływającej z racjonalnego zrozumienia interesów ogólnych. Ten postulat zasłonił wszystkie inne, na plan drugi zeszedł kwestye ekonomiczne i postulaty poszczególnych stanów; przeniknęło bowiem całe społeczeństwo przekonanie, że obecna bezczynność Sejmu jest wynikiem jego nieszczęsnego składu, reprezentującego w większości tylko jedną klasę społeczną i że do czynów pozytywnych będzie zdolnym jedynie Sejm nowy, oparty na rozszerzonym prawie wyborczem, dopuszczający do udziału w obradach mieszczaństwo i lud włościański i stan robotniczy.

Nauczycielstwo ludowe, jako element już z tytułu swego powołania szczerze demokratyczny, widzi w tak pojętej reformie wyborczej nie tylko najwłaściwszą drogę do zdobycia pomyślniej przyszłości dla kraju, ale pośrednio i interes własny. Stan szkolnictwa ludowego i opłakane położenie nauczycielstwa nie może się zmienić tak długo, dopóki ster kraju spoczywa w rękach konserwatywno-klerykalnych, dopóki do decyzji w sprawach publicznego wychowania i oświaty nie zostaną dopuszczeni ci, którzy braki i wady obecnego ustroju szkolnego odczuwają na własnej skórze, a których prawa obywatelskie są czemś urojonem i niewykonalnem.

To też nauczycielstwo ludowe na równi z całą opinią kraju patrzy na obecny Sejm jako na ciało kończące swój żywot, mające jednak przyszłości pozostawić owocną spuściznę — i dla urzeczywistnienia tej spuścizny wszystkich swych sił i starań dołoży. Ale nauczycielstwo nie zapomina i o tem, że ten Sejm, którego kadencya prawdopodobnie będzie ostatnią, wziął na siebie jeszcze zobowiązania z przeszłości i w myśl prawa i sprawiedliwości wywiązać się z nich powinien. Zobowiązaniem tem jest regulacya płac nauczycielskich. Sejm na poprzedniej sesyi, uchwalając skromny zasiłek drożyzniany, zaznaczył wyraźnie, że jest to tylko pomoc doraźna, ponieważ komisya szkolna nie przygotowała jeszcze ostatecznego planu regulacyi płac, którą w zasadzie uznano jako konieczność.

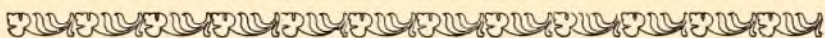
Na spełnienie tej konieczności czeka zatem nauczycielstwo. Dziś nie zadowoli go już żaden dodatek drożyzniany, żadna łaska, rzucona w formie doraźnego zasiłku, żadne polowiczne załatwienie sprawy — nauczycielstwo w myśl uchwał wiecu krajowego żąda decydującego rozstrzygnięcia, żąda ustawy, określającej jego pobory i prawa według norm, zamkniętych w znanych postulatach wiecowych.

Jak słyhać i jak to ostatnia deputacya nauczycielska stwierdziła, nastrój wśród czynników decydujących jest pod tym względem pesymistyczny. O regulacyi płac nauczycielskich — jak twierdzą — „obecnie mowy być nie może!”

Tak, mowy być nie może tam, wśród nich, wśród wrogów szkolnictwa i oświaty, ale mowa musi być i będzie wśród nas, wśród nauczycielstwa, musi być i będzie wśród ludu, wśród szerokich mas społecznych, które odczuwają hańbę obecnej chwili. Misję tę spełnią wiece powiatowe w całym kraju, do których osobnem pismem nawołujemy a echo ich musi się odbić i w Izbie sejmowej.

Nauczycielstwo ludowe pokazało już, jaką jest siłą w zrzeszeniu zawodowym — teraz nadchodzi czas, by pokazało, jaką potrafi być siłą polityczną...!

I pokaże. Tak podczas zbliżającej się kadencji sejmowej jak i podczas najbliższych wyborów!



## Ks. HUGO KOŁŁATAJ

6

NAPISAŁ: STEFAN ZALESKI.

(Ciąg dalszy).

Nie był więc Kołłataj krwawym demagogiem, ale dbałym o szczęście ojczyzny Polakiem. Listy jego z Drezna, do przyjaciół w kraju pisane, świadczą, że potępiał i lękał się panowania

tłumu. Nie szlachtę tedy, lecz jedynie jej przesady chciał on wytępić i dopiero na podstawie wyrównania dawnych krzywd sprowadzić powszechne braterstwo wszystkich stanów.

W rządzie najpotworniejszych oszczerstw, rzucanych skwapliwie na Kołłątaja przez jego serdecznych nieprzyjaciół, znajduje się także posądzenie Kalinki, że Kołłątaj miał zamiar skazania na śmierć Stanisława Augusta. Kalinka powiada: „Brano się do tego powoli, stopniowo: „pierwej od niego miał być straconym Prymas“<sup>1)</sup>. Otóż pierwszy zarzut odparł nawet tak uprzedzony do naszego trybuna krytyk, jak Tokarz, który powiada: „Trudno twierdzić, żeby pomysł skazania na śmierć Stanisława Augusta, lub pozbawienia go życia, był brany na serio przez kogokolwiek, prócz garstki fanatyków, za pogroźki, których nie podobna czynić odpowiedzialnym nawet Kołłątaja“. (I., 113k Na drugi zaś zarzut niech odpowie świadek tych czasów ks. Kitowicz:

„Prymas — pisze on w pamiętniku swoim pod r. 1794 — obawiając się co chwila nowego zaburzenia, zagrażającego jemu i królowi utratą życia, napisał list do królewicza pruskiego w obozie pod Warszawą będącego, aby ocalił Poniatowskiego wraz z jego rodziną, wskazując przytem sposoby, gdzie ma na Warszawę uderzyć i jakim sposobem najłatwiej zdobyć... (Gdy posłańca z tym listem złapano), „oburzony lud zaczął się tłumnie zbierać po ulicach, odgrażając się na prymasa za tę zdradę i zabierając się do stawiania szubienicy... Natenczas Stanisław Poniatowski dla uchronienia Prymasa od haniebnego śmierci na szubienicy, napisał do niego własnoręczny list, w którym była zapieczętowana trucizna, z temi słowy: Iż już niema innego sposobu ratunku“.

Kalinka, chcąc wykazać krwiożercze instynkta u Kołłątaja, mówi zjadliwie w dalszym ciągu oskarżenia: „Prawda, że (prymas) długoletni protektor i dobroczyńca Kołłątaja, ale... zgładzić go należało, tem prędzej, że jego śmierć dalsze egzekucje ułatwuje, ułatwi!“ Jakież jednak wpływ mógł Kołłątaj mieć na rezultat tej smutnej sprawy? Czy mógł on obronić prymasa po udowodnieniu mu tak strasznej zdrady? Czy wogóle jaka siła ludzka mogłaby rozjątrzonemu tłumowi powstrzymać wtedy od wymiaru zasłużonej zresztą kary? Ale każdy środek jest dobry, gdy chodzi o potępienie ukróciiciela przywilejów szlacheckich... W tym duchu fałszuje się historię od stu lat!

Po klęsce maciejowickiej i wzięciu Kościuszki do niewoli (10. października) powstanie szybkim krokiem poczęło chylić się ku upadkowi. Nowy naczelnik Wawrzecki obrał stolicę za punkt obrony. Lecz już 4. listopada okrutny Suworow zdobył Pragę, nie chcąc zrazu ani słyszeć o warunkach kapitulacji Warszawy. Zaraz po wzięciu Pragi za namową przyjaciół Kołłątaj wyjechał ze stolicy, napisawszy do Wawrzeckiego list z usprawiedliwieniem swego wyjazdu. Udał się do obozu pol-

---

<sup>1)</sup> „Sejm czteroletni“ t. II., cz. II. — 505.

skiego, stojącego w Kozienicach w pobliżu Warszawy, „gdzie ufał komendantowi“ Wyszkowskiemu i gdzie zatrzymał się przez trzy czy cztery dni do 8. listopada. Zaraz 5. listopada napisał do Rady Najwyższej i Wawrzeckiego, oznajmiając o miejscu swego pobytu i prosząc o rozkazy, jak się ma zachować. Rada Najwyższa i Wawrzecki wezwali Ignacego Zajączka do objęcia kasy państwowej zaraz po wyjeździe Kołłątaja który tą kasą zawiadywał, a Zajązek stwierdził, że podług ksiąg powinno się było znajdować 6.364 dukatów i srebrem 29 tysięcy zł. pol. i tyleż znajdowało się w rzeczywistości<sup>1)</sup>. Kołłątaj z Kozienic wyjechał dopiero po otrzymaniu odpowiedzi i Rady Najwyższej i udał się w Chełmskie, gdzie w majątku Karola Węglińskiego znalazł przytułek blisko do końca listopada. Dnia 2. grudnia 1794 przebył granicę austriacką.

Wkrótce po wyjeździe Kołłątaja z Warszawy wrogowie jego rozpuścili o nim potworną pogłoskę, że ukradł kasę powstańczą z 300 tysiącami dukatów, że w ucieczce dogonił go Madaliński i odebrał kasę, to znów, że komendant Wyszkowski, który miał Kołłątaja przytrzymać, przekupiony przez niego, puścił go wolno, a sam zbiegł ze stanowiska<sup>2)</sup>. Już ta różnorodność wersji świadczy, że mamy tu do czynienia z prostą potwarzą, której autorów należy szukać w obozie moskiewsko-targowickim, bo ten miał najwięcej interesu w rozszerzaniu takich plotek. Wszak już 16. listopada Bezborodko donosił Woroncowowi: „Nowyj Primas Kołontaj ukradł sorok tysiacz czerwonych i konfiskowanych ałmazy, biegał k granicam Galicii“<sup>3)</sup>. Moszyński zaś, którego lud warszawski za zdradę o mało nie powiesił, pisał także Rzewuskiemu o rzekomej kradzieży z dodatkiem, że Kołłątaj część zabranych pieniędzy oddał Wyszkowskiemu<sup>4)</sup>.

Złośliwa ta bajka mogła mieć także podkład polityczny. Wszak Kołłątaj wiozł ze sobą oprócz skrzynki z medalami Stanisława Potockiego i swojemi kosztownościami także bardzo ważne dokumenty z powstania. Otóż jeżeli Moskałom zależało bardzo na schwyтaniu tak niebezpiecznego buntownika, którego

---

<sup>1)</sup> Tokarz, t. I. — 125, 164.

<sup>2)</sup> „Pamiętnik anegdotyczny“ w dwóch miejscach (str. 132 i 141) twierdzi, że Kołłątaj „wyprawił swego człowieka nad Don ze znacznym kapitałem, aby tam zrobić rewolucję kozaków dońskich“. Zwracam uwagę badaczy sprawy rzekomego wywiezienia kasy przez Kołłątaja, czy owo nagłe zniknięcie Wyszkowskiego nie stoi w jakim stosunku do powyższej wzmianki, na którą dotychczas, o ile mi wiadomo, nikt nie zwrócił uwagi, a która jednak może nie jest całkiem z palca wyssana, zwłaszcza gdy porównamy ją z faktem, że Kołłątaj zamiast ku granicom Galicii, pojechał w Chełmskie i czekał tam blisko trzy tygodnie. Czy nie na rezultat zabiegów Wyszkowskiego?

<sup>3)</sup> Tokarz, t. I. — 123.

<sup>4)</sup> l. c. 125.



po Kościuszcze najwięcej się bali<sup>1)</sup>, to papiery powstańcze, które zabrał, miały jeszcze większą dla nich wartość<sup>2)</sup>. Bardzo tedy być może, iż dla dodania większej podniety do pościgu za Kołłątajem, przedstawili go jako przywłaszczyciela milionowego skarbu.

Ze ta niegodna kalumnia nie miała najmniejszej podstawy, mamy na to świadectwo Ignacego Zajączka, który po Kołłątaju objął kasę powstańczą, a który zeznał kilkakrotnie: 1) że kwoty 300 tysięcy dukatów nigdy naraz w kasie nie było, 2) że Kołłątaj nie mógł nigdy bez decyzji Rady i bez obecności dwóch adjunktów podpisać żadnej asygnaty, 3) że nie miał klucza od kasy, a kasjer Biernacki był obowiązany do wypłacania li tylko na podstawie asygnat<sup>3)</sup>. Co się zaś tyczy owych 2.200 dukatów<sup>4)</sup> i klejnotów<sup>5)</sup> wartości 8.700 dukatów, które Kołłątaj wiozł ze sobą, to rząd austriacki po najwięcej szczegółowych kilkuletnich dochodzeniach, mimo wszelkich przeszkód ze strony Moskali, przyznał, iż są prywatną jego własnością. Poza tem Kołłątaj nie miał nigdzie przechowanych pieniędzy i po wyjściu z więzienia austriackiego do końca życia żył prawie w niedostatku, wspierany przez braci, a po śmierci pozostały po nim tylko długi.

Gdyby więc prawdą było, co w tej mierze zarzucają mu jego wrogowie, a między nimi Kalinka, to niezawodnie nie tylko każdy dobry Polak, ale i każdy uczciwy człowiek pogardzałby przywłaszczycielem skarbu narodowego. Tymczasem faktem jest, że Kołłątaj do końca życia cieszył się rzetelnym szacunkiem prawie wszystkich dawnych i nowych przyjaciół politycznych, którzy zawsze uważali go za głowę widomą postępowych patriotów, (niewłaściwie przez Tokarza „polskimi jakobinami“ nazywanych). Obdarzali go także przyjaźnią biskupi Cieciszewski, Gawroński, Lewiński, Woronicz, jak niemniej Czacki, Ign. Potocki, Stanisław Małachowski, Horodyski, Denisko, Drzewiecki, a wprost uwielbiali go niezmiennie wszyscy prawie profesorowie Uniwersytetu krakowskiego i Liceum krzemienieckiego z Janem Śniadeckim na czele. Tylko Trębicki i Linowski z przyjaciół stali się zawziętymi Kołłątaja prześladowcami — z nieszlachetnych pobudek osobistych. Pogniewał się nań także Stanisław Potocki o zastawienie jego medali u Węglińskiego, (lecz ten krok Kołłątaja do pewnego stopnia usprawiedliwiało wyjątkowe jego położenie podczas ucieczki do

---

<sup>1)</sup> Wskutek energicznych nalegań z Petersburga cesarz Franciszek własnoręcznym reskryptem z dnia 18. listopada kazał Kołłątaja szukać i uwięzić. (Tokarz, t. I. — 143.)

<sup>2)</sup> l. c. 143. 155.

<sup>3)</sup> l. c. 127, 164.

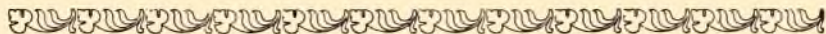
<sup>4)</sup> Pieniądze te dostał od Węglińskiego na zastaw medali, resztę pożyczł po drodze (Tokarz, t. I. — 128).

<sup>5)</sup> Klejnoty, złożone na rzecz powstania, Kościuszkę dał częścią Dembowskemu do sprzedania we Lwowie, częścią zaś Hornowskiemu i Warzeckiemu do przechowania za kwitem. (Zob. Tokarz, str. 128, 164).

Galicyi). Co zaś do krytyków Kołłątaja, to Śniadecki uważał, że charakter i skłonności jego „nie były takie, jakie mu ludzie nieprzyjaźni albo źle uprzedzeni przypisują”. Niemcewicz odrzucał „podejrzenia na Kołłątaja o czarniejsze zbrodnie, jako niedowiedzione i niepewne”. A nawet Tokarz, który zrazu usiłuje w sumieniu czytelnika wyrobić wiarę w winę Kołłątaja przy pomocy sugestią kierowanej apercepcyi, dochodzi przy końcu swojego wywodu prokuratorskiego do następującego wyniku: „Mimo to wszystko wypada jednak stwierdzić, że nie posiadamy danych, wystarczających do osądzenia Kołłątaja”. (T. 1, — 131).

Nasz trybun miał zamiar udać się przez Galicyę na Węgry a stamtąd do Wenecyi. Tymczasem poznany pod Przemyślem przez Trębickiego i Telatyckiego i oddany przez nich w nikczemny sposób w ręce Austryaków (6. grudnia 1794), wywieziony został do więzienia w Ołomuńcu, później do Josefsstadtu i jeszcze raz z powrotem do Ołomuńca. W zimnych, wilgotnych murach przesiedział ten męczennik za wolność naszą ośm lat, — kara niesłychanie surowa, barbarzyńska, jakiej nie uległ przed nim nigdzie żaden z patryotów polskich, która tem więc zadziwiała i oburzała, że Kołłątaj nic Austrii nie zawinił, a powstanie pozostawało nawet z nią w początkach w jak najlepszych stosunkach. Skądże więc ta wyjątkowa surowość? Mówiono, że przedstawiono go jako rodzaj „demagoga międzynarodowego, ohydę całego rodu ludzkiego, kierownika jakobinizmu z r. 1794, związanego ściśle z demagogami rewolucyi francuskiej”; mówiono, że o spokoju na ziemiach polskich dotąd nie będzie mowy, dopokąd nie wyłączy się go od wszelkiego zetknięcia z ludźmi.“ Kto tak mówił? Oczywiście rząd carski. Lecz Kołłątaj był przekonany, że oprócz tych wpływów także „Targowiczanie, (zwłaszcza Rzewuski, mając pewne stosunki z kanclerzem Thugutem), nalegali na niewypuszczenie go z więzienia.” (Tokarz, 1, — 173).

(C. d. n.)



## Nie możemy milczeć...!

### VI.

(Dokończenie).

Przechodzimy z kolei do następnego dnia t. j. 28. stycznia (niedziela), w którym deputacya była na audyencyi u p. namiestnika i p. wiceprezydenta R. sz. kr. Nie była to jednak deputacya „z korną prośbą” lecz deputacya umocowana przez taką siłę, jaką okazał wiec krajowy, pełna godności, świadoma

swych praw, pozbawiona wszelkiego służalstwa. Deputacye są dzisiaj przyjętym środkiem komunikowania swych żądań przedstawicielom odnośnych władz i nie upokarzają jej członków, jeśli mają w swej świadomości to poczucie. Wszak dziś w deputacyach biorą udział radykali, socjaliści, których chyba nikt nie posądzi o serwilizm. Co innego dawne deputacye Tow. pedagog., proszące o łaskę, co innego dzisiejsze, żądające od miarodajnych czynników spełnienia należnego do nich obowiązku. Nie można uważać jej jako jedynego środka, jak to P. T. P. przez p. Sicińskiego i przez sprawozdawcę J. K. chce wmówić w p. Nowaka, że on uważa deputację do p. Dembowskiego nic a nic nie mówią ani też jej nie krytykują, owszem za nią nawet w „Szkole“ się oświadczają, podnosząc, że „on“ t. j. p. Dembowski a nie dr. Bobrzyński „właściwie jest dzisiaj głową szkolnictwa krajowego. (sic.) My zaś wiemy, że przewodniczącym R. szk. kr. a zatem głową jej jest dr. Bobrzyński. Jeżeli zaś menerzy z P. T. P. tak wysoko wynoszą dra Dembowskiego — to musi w tem tkwić coś głębszego, coś, co dawać musi wiele do myślenia. Stosunek ten „niezwykły“, jaki panuje między Zarządem Gł. P. T. P. a p. Dembowskim jako tą „właściwą głową“ R. szk. kr. może później jeszcze wyraźniej się ujawni i otworzy oczy wszystkim na niejedną sprawę. Tem bardziej zadziwiać musi to stanowisko P. T. P. i jego stosunek do wiceprezydenta dra Dembowskiego, gdy się zważy, że p. Siciński — aczkolwiek obstawał za deputacją jedną i drugą, jednak umyślnie (tak oświadczył) w deputacji do p. namiestnika nie wziął udziału, natomiast z całą gotowością poszedł do dra Dembowskiego. Jak zaś ocenić należy postępek p. Sicińskiego, który oświadcza się za deputacjami a potem w jednej z nich udziału nie bierze a nadto stara się publicznie w „Szkole“ zdyskredytować tę akcję, to już zostawiamy naszym czytelnikom.

Wiadomem jest, co odpowiedział deputacji dr. Bobrzyński a mianowicie, że żądania nauczycielskie uznaje za słuszne, a nadto, że obecny system miejscowo-klasowy, którego dawniej był zwolennikiem, uważa za przeżyty i nie odpowiedni.

Oświadczenie to c. k. namiestnika, dane deputacji ma już dla nauczycielstwa poważne znaczenie; może bowiem w Sejmie a dalej w Parlamencie i w rządzie centralnym powoływać się na to oświadczenie bądź co bądź poważnego czynnika w kraju. Krok więc ten Komitetu wiecowego, który spowodował prezes Nowak, był na czasie i na miejscu.

Nie można powiedzieć, żeby audyencya u wiceprezydenta Rady szk. kr. była bez znaczenia. Owszem, dowiedziano się na niej niektórych ciekawych rzeczy, z których dość trudno przychodzi zdać sobie sprawę. „Szkoła“ podała sprawozdanie z przemówienia p. wiceprezydenta obszernie i w tonie „ultra-

lojalnym". Otóż z przemówienia tego należy przy tej sposobności podkreślić niektóre charakterystyczne szczegóły. I tak p. wiceprezydent między innemi podniósł, że Rada szk. kr. przedłożyła Sejmowi tylko obliczenia, pozostawiając decyzję w tej sprawie Izbie poselskiej, co także „Szkola” podaje, gdy tymczasem dzienniki krajowe z dnia 9. stycznia b. r. pomieszczając w swych szpaltach te obliczenia Rady szk., pomieściły zarazem już wtedy jej projekt, jaki wtedy wymyśliła i tak n. p.: „Nowa Reforma” w numerze 11. z 9. stycznia w artykule „Podwyższenie płac naucz.” tak pisze: „Rada szk. kraj. jest zdania, iż należałoby dla poprawy bytu nauczycielstwa znieść 4. klasę płac, podwyższąć wszystkie dodatki pięcioletnie do 200 kor., oraz podwyższyć płace w II. klasie, aby do każdego stopnia zaliczono po jednej trzeciej części nauczycieli, zamiast jak dotąd, że dwie czwarte części zaliczone są do najniższego stopnia. Poprawa w powyższym kierunku wymagałaby rocznego wydatku wyższego o 3.582.780 K.

Nie zgadza się to jakoś z oświadczeniem p. wiceprezydenta, bo Rada szk. — jak widzimy — wystąpiła rzeczywiście choć wcale nie proszona z swoim projektem, z którym się nie tała, skoro go ogłoszono a na którym później istotnie oparł referent dr. German swój projekt. Jak można tak rażąco „mylić się” na tak wysokim stanowisku! Odkrycie to ma przecież pewną wartość dla nauczycielstwa, bo dowiadyuje się ono, jak tam myślą i jak postępują...! Rada szk. z p. wiceprezydentem mogła stanąć po stronie nauczycielstwa lub neutralnie się zachować a wówczas byłoby zbytecznem to „mylenie się”.

Nie można powiedzieć, żeby było bez wartości znane wypowiedzenie się (nie poraz pierwszy) p. wiceprezydenta w sprawie pragmatyki nauczycielskiej t. j., że jest zbyteczna, bo ustawy i regulamin prawie w zupełności ją zastępują. To przecież dobrze jest wiedzieć.

Pewne zdumienie na deputacyi (z wyjątkiem członków P. T. P.), wywołał dr. Dembowski, gdy powiedział, że wielki wiec naucz. był zupełnie niepotrzebny (tu kol. Smulikowski wtrącił: „nauczycielstwo ma inne zapatrywanie”), bo Rada szk. już wszystko do polepszenia płac przygotowała (!) i gdy nazwał ten wiec „wywaleniem drzwi otwartych”.

Otwarcie więc wyznał p. wiceprezydent, że mu się ten wiec nie podobał, co jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności całkiem zgadzało się z zapatrywaniami i postępowaniem „bezstronnych obserwatorów z P. T. P.”, którzy chcieli najpierw wiec krajowy odwlec i udaremnić a następnie, gdy im się to nie udało, usunęli się całkiem od pracy przygotowawczej, snując przytem znane intrygi. Mimowoli nasuwać się musiały członkom deputacyi różne myśli zwłaszcza, gdy widzieli jeszcze ten niezwykły stosunek przedstawicieli P. T. P. do osoby p. wiceprezydenta. Nadmienić tu jeszcze wypada, że Wydział wyk. Komii-



tetu wiecowego w zupełności zaakceptował akcyę deputacyi do pp. namiestnika i wiceprezydenta.

Z tego, co przedstawiliśmy powyżej w sprawie deputacyi. Komitetu wiecowego do p. namiestnika i p. wiceprezydenta Rady szk. okazuje się, że krok ten nie był taki, jak go „Szkola“ razem z „Gazetą szkolną“ przedstawiły, bo te wszystkie spostrzeżenia mogą mieć pewną wartość dla galicyjskiego nauczycielstwa w staraniach o lepszą przyszłość.

W czasie trwania sesyi deputacya kraj. Komitetu wiecowego odbyła szereg jeszcze konferencyi i tak: z drem Germanem, nad jego projektem regulacyi z przedstawicielami sejmowej komisji szkolnej pod przewodnictwem prezesa dra Bandrowskiego, w skład której prócz niego i dra Germana wchodził jeszcze dr. Adam, dalej z przedstawicielami klubu ukraińskich posłów a w przeddzień ostatniego posiedzenia, kiedy groziło, że wnioski komisji szkolnej w sprawie postulatów nauczycielskich a w szczególności w sprawie dodatku drożyznianego nie będą Sejmowi pod uchwałę przedstawione, bawiła deputacya prawie cały dzień w gmachu sejmowym i konferowała z hr. Badenim i wybitniejszymi posłami. Słowem, prezydium Komitetu nieustannie czuwało i pilnowało w Sejmie spraw nauczycielskich. Obszerne i rzeczowe sprawozdania z tych zabiegów prezydium Komitetu znajdują się w pierwszych numerach organu naszego.

Zbyteczną byłoby więc rzeczą powtarzać na nowo te wszystkie przemówienia i szczegóły. Zaznaczyć atoli musimy, że we wszystkich deputacyach z wyjątkiem ostatniej prezes Nowak czynny brał udział. On też prowadził deputacyę, pierwszy przemawiał i przedstawiał sprawę, gdy tego zachodziła potrzeba. On także po przeprowadzonej dyskusyi, w której również inni członkowie deputacyi udział brali, dawał w imieniu Komitetu wiecowego i krajowego nauczycielstwa ostateczne odpowiedzi na wywody i zapatrywania posłów. I stanowczo stwierdzamy, że nigdy ani na krok nie ustąpił z żądań nauczycielskich, uchwalonych jako postulaty na wiecu krajowym, lecz wiernie i z całą konsekwencyą strzegł ich na wszystkich konferencyach. Każdym razem odpowiadał posłom: „że nauczycielstwo nie może ustąpić z swoich postulatów, że dątań nie uspokoi się ono i nie spocznie w swoich usiłowaniach, dopóki nie zostanie zniesiony obecny system płac i dopóki nie otrzyma poborów czterech ostatnich rang urzędników państwowych.“

Na konferencyi z reprezentacyą komisji szkolnej a więc w chwili niejako rozstrzygającej, kiedy dr. German przedstawił swój projekt regulacyi a następnie wraz z drem Bandrowskim tłumaczyli, że projekt ten w danych warunkach finansów

krajowych jest bardzo daleko idącym, że trzeba będzie wielkich zabiegów, aby zjednać dla niego większość w Sejmie i że nauczycielstwo powinno przyjąć go z zadowoleniem, po przeprowadzonej dyskusyi, dał pr. N. ostateczną odpowiedź, że projekt ten nie może zadowolić nauczycielstwa, bo zatrzymuje obecny system płac i w żadnej mierze nie odpowiada słusznym i skromnym postulatom nauczycielskim a dalej, że wszystkie tego rodzaju połowiczne projekty nie mogą uspokoić ale pobudzą nauczycielstwo do użycia tem silniejszych środków i kroków, celem osiągnięcia swoich słuszných praw. Wspomniał wreszcie, że prawdopodobnie nauczycielstwo galicyjskie będzie musiało wnet gremialnie udać się do Wiednia i tam podnieść krzyk i domagać się sprawiedliwości, której niema w kraju naszym. (Obaj posłowie ostrzegali przed uczynieniem tego kroku).

W ten oto sposób występował pr. Nowak w Sejmie podczas ostatniej sesyi w sprawie postulatów nauczycielskich, co stwierdzić mogą ci sami posłowie i uczeni członkowie deputacyi Komitetu. W ten też stanowczy sposób działa i przedstawia w parlamencie i w rządzie centralnym razem z wielkimi organizacyami tę wspólną sprawę nauczycielską. Wykluczoną jest wprost rzeczą, ażeby inne stanowisko mógł zająć w kraju w tej sprawie a inne w Wiedniu.

Błędem jedynym, jaki w tym czasie prez N. popełnił, był ten, że w skład deputacyi, do której upoważnionem było tylko prezydium Komitetu, dopuścił także pp. Sicińskiego i Szajowskiego, nie zważając na ostrzeżenia, jakie mu czyniono. Prez. N. w swej lojalności, mając przed sobą wytkniętą drogę, z którą tać się przed nikim nie potrzebował — nie przypuszczał, ażeby natarczywe wciskanie się obu tych panów mogło kryć w sobie jakiś ukryty i nieczysty plan. Zawiódł się jednak grubo.

Fałszem jest więc to wszystko, co ci panowie razem z p. Rosołem wymyślili i najpierwej w „Gazecie szkolnej“, później zaś u siebie na zgrom. delegatów P. T. P. a dalej za pośrednictwem „Szkoły“ szerzyli, t. j. że p. Nowak na konferencyi z posłami miał oświadczyć: „uspokoimy nauczycielstwo“, albo że pr. Nowak mówił posłowi Germanowi: „obronimy pana przed atakami nauczycielstwa“ albo łącznie z tem uczyniony zarzut, „iż Nowak zadowolił się projektem komisyi szkolnej“. W końcu z tych pojedynczych wymysłów utworzył p. Siciński do spółki z p. Szajowskim i p. Rudnicką taką kombinację: „Nowak oświadczył posłowi Germanowi, że zgadza się na jego projekt regulacyi płac i przyrzekł, iż nauczycielstwo uspokoi, gdyby się z powodu tego projektu burzyło“ (sic!) Nędzną tę intrygę szerzyli także przez gadzinową prasę jak n. p. „Głos Narodu“ (num. 148) itp.

Z intrygą tą wystąpiła ta trójka również na posiedzeniu pełnego Komitetu wiecowego w dniu 3 marca b. r. lecz w ten niezręczny sposób, że najpierw p. Siciński rzucił się z tym zarzutem gwałtownie na kol. Smulikowskiego, wpierając w niego, że to on tak do posła Germana powiedział, a gdy p. Smulikowski atak odparł i dał p. Sicińskiemu należytą odprawę słowną i to taką, której honorowy człowiek nie puściłby płazem, wówczas p. Szajowski („sławny“ sekretarz wiecu kraj. w r. 1907) skierował ten sam zarzut przeciw prezesowi Nowakowi, twierdząc znowu, że to nie Smulikowski ale Nowak powiedział, przyczem pomagała mu p. Rudnicka (z pod tego samego znaku P. T. P.) krzyzcząc: „tak jest, to mówił p. Nowak, ja pamiętam wszystko, bo mam pamięć doskonałą“. I na zgrom. delegatów P. T. P. to samo mówiła ta pani.

Widoczne jest, że te „zaczne“ osoby nie przygotowały tej intrygi należycie, skoro pomyliły się co do samego ataku. I to już samo wystarczyćby powinno, aby sobie o tej intrydze sąd wyrobić.

Jak zaś p. Nowak godził się na projekt dra Germana i jak uspokajał nauczycielstwo, przekonywują doskonale także artykuły sprawozdawcze w „Głosie naucz.“ a szczególnie artykuł p. t. „Marna łatanina“, wydrukowany tłustym drukiem zaraz po pierwszych konferencyach.

Rozumie się, że na posiedzeniu Komitetu z powodu tej intrygi, wybuchła poważna awantura, która prawie cały czas zajęła, udaremniając wszelką pozytywną pracę. Panowie ci z P. T. P. nie pierwszy raz w podobny sposób zajmowali czas Komitetowi, zgromadzanemu na narady za krwawe pieniądze nauczycielskie. I trzeba zawdzięczać sprężystości i wytrwałości p. Nowaka, jak również solidarności Związkowców z kolegami Rusinami, że mimo to przecież praca w tej instytucji postępowała naprzód a sprawy ogólne nasze nie doznawały zastojów.

Lecz nie na tem koniec intryg. Oto z kraju dostaliśmy wiadomości, że rozchodzi się nowa „bajeczka“ tym razem zaś o sekretarzu Komitetu kol. Popowiczu a mianowicie, że miał odezwać się do p. Germana, „iż nauczycielstwo z wdzięczności za ten jego projekt jeszcze za życia pomnik mu wystawi“. Autorką tej bajeczki jest właśnie p. Rudnicka „z doskonałą pamięcią“. Pokazuje się zaś z tego, że p. R. najlepiej pamięta ale to... czego nie było. Kol. Popowicz mówił rzeczywiście do p. Germana, że gdyby przeprowadził w Sejmie postulaty nauczycielstwa, to tem samem wystawiłby sobie pomnik za życia wśród nauczycielstwa. Cóż to jednak szkodziło tej pani tak „drobną przeróbkę“ w tych słowach poczynić, aby tylko wyzyskać to do wiadomego celu...

Do sytości użyli sobie w napaściach na Związek i na pr. Nowaka nasi „bezstronni obserwatorowie“ na walnym zjeździe P. T. P. w dniu 3 kwietnia, przyczem pomagali im tego ro-

dzaju mernerzy jak p. Szczurkiewicz, p. Notz, nauczyciel z Cieszanowskiego i p. J. Nowakowski (inspektor szk. okr.).

P. Notz, gorliwy członek P. T. P., prócz bajeczki, którą puścił na zgrom. delegatów P. T. P. o jakimś liście p. Nowaka, rozsiewa teraz nową a mianowicie, że pr. Nowak i Smulikowski zaprzędali się już p. namiestnikowi za przyrzeczone im mandaty poselskie, w zamian za co zgodzili się obaj, ażeby regulacya płac nauczycielskich w kraju przeprowadzona była kwotą 4 milionów K.

Pociągnięty p. Notz do wytłómaczenia się odpowiedział, „że wiadomość tę otrzymał od swego najszczerzego przyjaciela, posła dra Adama“. Gdy zaś pp. Nowak i Smulikowski zwrócili się listownie w tej sprawie do posła Adama, otrzymali od niego następującą odpowiedź:

*We Lwowie, 5 września 1912. P. T. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Kraków. W odpowiedzi na list dziś otrzymany — nie było mnie przez trzy dni we Lwowie — mam zaszczyt podać do wiadomości WPanów, że szerzenie pogłosek nieprawdziwych wogóle nie leży w mojej naturze. O pogłosce, o której mowa, po raz pierwszy dopiero dowiaduję się z listu WPanów. Mogę tylko oświadczyć, że ktokolwiek moje nazwisko łączy z takimi pogłoskami, ten dopuszcza się pospolitego łgarstwa i upoważniam WPanów zarazem do uczynienia z tego mojego oświadczenia użytku, jaki Panowie uznają za stosowny. Z prawdziwem poważaniem Dr. Ernest Adam.*

Komentarze zbyteczne.

Wrócić jeszcze musimy do p. Sicińskiego i do „Szkół“ która podała w sprawozdaniu jakoby tylko p. Siciński przemawiał do posłów i dawał im ostateczne odpowiedzi imieniem deputacyi. Jest to — jak już wyjaśniliśmy — tendencyjne kłamstwo. Przyznać jednak trzeba, że p. Siciński istotnie zabierał także głos. Raz nawet w debacie nad projektem p. Germana tak był przejęty projektowaną „wydatnością“ poprawy płac nauczycieli IV klasy, że aż z zazdrości wyrzekł: „Wobec tego nic mi innego nie pozostaje, jak zabrać manatki i przenieść się na wieś“. Co więcej, ten pan wbrew wszelkim zasadom solidarności zwołał zgromadzenie nauczycieli lwowskich z pod firmy „Tow. nauczycieli szkół lwowskich“ z apelem: „Wobec zagrożonego losu nauczycielstwa lwowskiego i t. d.“ i to w chwili, kiedy całe nauczycielstwo dążyło do osiągnięcia wspólnych postulatów. Rozpoczął rozbijającą robotę w interesie tylko miejscowego nauczycielstwa, w interesie jednej tylko klasy płac. Zgromadzenie to rzeczywiście się odbyło w dniu 1 lutego b. r., na którym referował ten sam p. Michał Siciński. Dzięki dopiero Związkowcom (jak kol. Popowiczowi, Smulikowskiemu, Trojnarowi, Wójtowiczowi), którzy ostro napiętnowali postępowanie referenta, uchwalono rezolucyę kol. Smulikowskiego — identyczną z interesem całego nauczycielstwa. Dążący do wysunięcia interesu jednej klasy płac, występujący we Lwowie z ramienia separatystycznego lo-



kalnego stowarzyszenia, został p. Siciński przebiegiem własnego zebrania gruntownie skompromitowany.

Z wszystkiego tego, cośmy powyżej przedstawili, wynika niedwuznacznie, że Zarząd Gł. P. T. P. dążył planowo do rozbicia Komitetu wiecowego. W tym też zamiarze wysłannicy jego wszczynali na posiedzeniach awantury i udaremniali pracę.

Ponieważ intrygi tych przedstawicieli P. T. P. przybrały już takie rozmiary, że dalsza praca w Komitecie była wprost niemożliwa, przeto z konieczności musiano przyspieszyć reorganizację Komitetu, istniejącego od r. 1906. Dokonano jej w myśl uchwały ostatniego wiecu krajowego a zatem całkiem legalnie w dniu 19 maja b. r. Uczyniono to przyspieszenie w obronie powagi nauczycielstwa i samej instytucji, która powstała dla reprezentowania tylko nauczycielstwa i dla strzeżenia tylko jego spraw własnych. Uczyniono to wreszcie także w myśl żądania P. T. P. lecz z tą małą różnicą, że oparto Komitet tylko na prawdziwych organizacjach nauczycielskich, którymi są: Kraj. Związek naucz. lud. i ukraińska „Wzaimna Pomoc”.

Smutne doświadczenie i spostrzeżenia z ostatnich czasów spowodowały, że nie dopuszczono do dalszej reprezentacji w tej instytucji P. T. P. i innych tego rodzaju towarzystw. Nie można bowiem absolutnie zgodzić się na to, ażeby tak poważne ciało nauczycielskie, które zdobyło sobie już znaczenie w kraju, miało być odpowiedzialne z swej czynności przed c. k. radcami i inspektorami szkolnymi, przed obszarnikami, starostami i różnymi c. k. dygnitarzami, jak tego żąda ostatni zjazd delegatów P. T. P. uchwałą, powziętą w dniu 3 kwietnia b. r. w następującym wniosku:

*Walny Zjazd del. P. T. P. uznaje, że dla skuteczniejszej działalności Komitetu wiecowego należy stanowczo zreorganizować skład Komitetu na zasadzie reprezentacji poszczególnych Towarzystw naucz. z odpowiedzialnością przed swymi mandataryuszami“.*

(„Szkoła, zeszyt IV, str. 315)

Czyż można było dopuścić do tego, ażeby instytucja ta miała być oddana pod wpływ mandataryuszy P. T. P. tem więcej, że sam Zarząd Gł. P. T. P. prócz innych podobnych Towarzystw, będących niejako filiami P. T. P., zażądał dla siebie aż sześć miejsc w Komitecie? Czyż wówczas — gdyby temu żądaniu stało się zadość — nie zachodziłaby obawa, że kiedyś mogłby nagle „zaświszczeć bat inspektorski“ i nad tym Komitetem, jak świszczy nad Oddziałami P. T. P. i jeszcze nad nauczycielstwem? Czyż nie znalazłby się znowu jaki „zasłużony“ a wdzięczny członek P. T. P., któryby domagał się tego bata tak, jak to uczynił na zjeździe delegatów P. T. P. p. Szypuła przy debacie nad grodeckim Oddziałem (gdy prezesem był inspektor Oddział liczył 150 członków, zaś po jego ustąpieniu liczba członków znacznie zmalała) wołając: „Niech im świszczy bat (inspektorski) nad głowami!“ Już jeden z takich mandata-

ryuszy P. T. P. i to „honorowy“ i o „honorowej“ przeszłości inspektorskiej, p. Nowakowski, na ostatnim zjeździe delegatów P. T. P. otwarcie postawił żądanie, które zjazd z aplauzem przyjął a nawet w skardze publicznej ogłosił — „żeby obrady Komitetu wiecowego były jawne“, czyli dostępne dla niego i wszystkich mandataryuszy P. T. P. („Szkoła“, str. 315).

Mamy to głębokie przekonanie, że zdrowo myślące nauczycielstwo w kraju oburzyłoby się, gdyby reorganizację Komitetu załatwiono na dawniejszych zasadach i według żądań P. T. P. Dość już tej „urzędowej“ opieki, jaką rozaczały nasze władze i rządzące czynniki tyle lat nad nauczycielstwem właśnie za pośrednictwem P. T. P., subwencyonowanego i popieranego wszędzie. Czas już najwyższy, aby nauczycielstwo uwolniło się od tych wszystkich obłudnych i chytrych opiekunów, żeby nareszcie samo o sobie myślało i nie dawało się więcej wyzyskiwać.

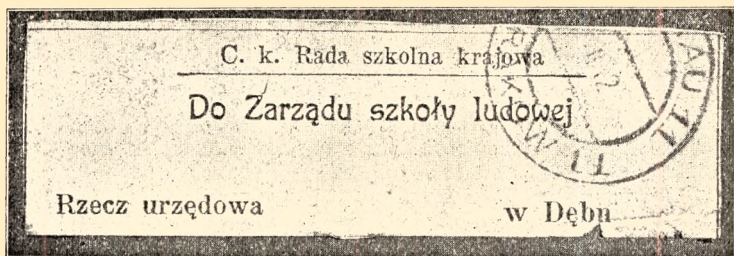
Sądzymy, że wystarczająco przedstawiliśmy powody dokonanej w dniu 19 maja b. r. reorganizacji krajowego Komitetu wiecowego i że zarazem dostateczną daliśmy odpowiedź na znaną publiczną skargę p. t. „Pod sąd koleżeński“, rozrzuconą po kraju a podpisaną przez Zarząd Gł. P. T. P. i jeszcze przez inne cztery pokrewne stowarzyszenia. Co do tych towarzystw śmiemy zwrócić uwagę, że kraj. Związek nauczycielek we Lwowie i Polskie Tow. nauczycielstwa we Lwowie są niczem innem, jak filiami P. T. P., „Stowarzyszenie nauczycielek“ w Krakowie jest instytucją humanitarną, do której należą jako członkowie także różne osoby z poza stanu naszego, którego prezesową długie lata była nie nauczycielka a w którym obecnie wiceprezesową i sekretarką są także nie nauczycielki.

Skargę tę pomieściło skrzętnie i w całości „Słowo Polskie“, w Krakowie zaś konserwatywny „Czas“ i to w streszczeniu a w całości wsteczny i klerykalny „Głos Narodu“, natomiast pisma o kierunku postępowym przeszły nad nią całkiem „do porządku dziennego“. Widać już z tego, jakie przekonania panują w tych pokrewnych stowarzyszeniach i komu służą.

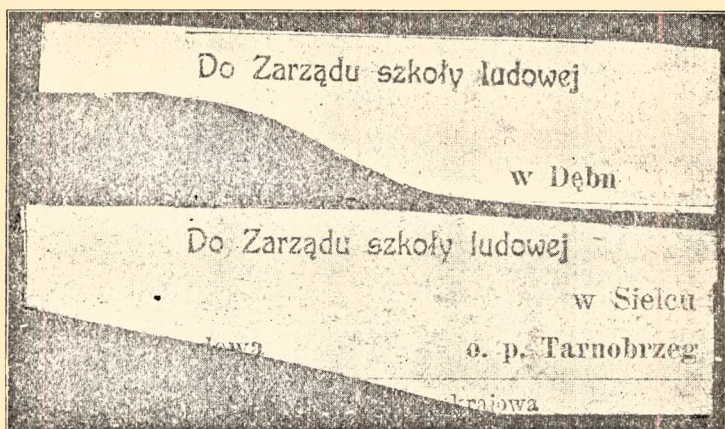
Fakta i wyjaśnienia, które dotychczas przedstawiliśmy, stwierdzają, że Pol. Tow. Ped. jest oddane na usługi c. k. Rady szkolnej krajowej i że tę całą niechlubną misję, jaką spełnia działaniem przeciw Komitetowi wiecowemu, przeciw kraj. Związkowi nauczycielskiemu i wogóle przeciw solidarności nauczycielskiej, spełnia „z wyższego“ polecenia... Że tak jest rzeczywiście, stwierdza najwymowniej owa drukowana skarga publiczna „Pod sąd koleżeński“, podpisana przez Zarząd Gł. P. T. P. i jeszcze przez cztery inne stowarzyszenia a zaopatrzona datą we Lwowie, w czerwcu 1912; rozesłało bowiem tę skargę w kraju do nauczycielstwa P. T. P. najwidoczniej za zgodą, wiedzą i **przy pomocy** Rady szkolnej krajowej.

Na udowodnienie tego, podajemy niżej wiernie odbitą nalepkę adresową z opasek, pod którymi Rada szkolna rozsyła „Dziennik urzędowy“ i wiernie odbite dwie nalepki adresowe, pod którymi rozesłała skargę „Pod sąd koleżeński“.

Nalepka adresowa c. k. Rady szk. kr. do rozsyłania „Dziennika urzęd.“



Nalepki adresowe z opasek, pod którymi rozesłano skargę „Pod sąd koleżeński“.



Każdy, kto uważniej przypatrzy się tym nalepkom, przyznać musi, że wszystkie są jednakie, jednymi czcionkami wydrukowane a więc identyczne, tylko że te, użyte do rozesłania „skargi“, pookrawano — chociaż nie zawsze dokładnie — prawdopodobnie z wstydlivosti i licząc na krótki wzrok czytelników. Poznać to przecież po pozostawionych na niektórych, pewnych części wyrazów z całej urzędowej nalepki jak n. p. na trzeciej: „dowa“ i „krajowa“.

Smutne to ale prawdziwe — że władza nasza szkolna zajmuje się tak marnymi sprawami, jaką jest ta „skarga publiczna“, co wygląda nawet tak, jak żeby ona ją rozesłała w całym kraju. Czyż to nie jest kompromitującem?

Spodziewamy się, że co do tego rozesłania pojawi się nie-

zawodnie wyjaśnienie, które jest bardzo pożądane a to w interesie powagi tej wysokiej instytucji. Oczekiwać też będziemy tego wyjaśnienia z zaciekawieniem. W każdym razie fakt pozostanie faktem, uwydatniającym w całej pełni stosunek P. T. P. do Rady szk. kr. i wspólną robotę przeciw solidarności nauczycielskiej.

Skarga „Pod sąd koleżeński“ wywarła już właściwy skutek w kraju. Oto do Naczelnego Zarządu wpłynęło wiele pism z „Ognisk“ z oświadczeniem, że solidaryzują się w zupełności z przeprowadzoną reorganizacją kraj. Komitetu wiecowego. Dla braku miejsca podajemy w całości jedno tylko od zebranego z całego kraju nauczycielstwa w Jarosławiu:

W odpowiedzi na odezwę Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego „Pod sąd koleżeński“, nauczyciele, zebrani ze wszystkich stron kraju z okazji ćwiczeń wojskowych w Jarosławiu, zaznaczają z całą stanowczością, co następuje: Uznajemy za rzecz zupełnie słuszną i sprawiedliwą, by o sprawach czysto nauczycielskich decydowało bezwarunkowo tylko i samo nauczycielstwo, gdyż sprawy te ono najlepiej zna, ono je na własnej skórze odczuło i dlatego odważamy stanowczo prawa mieszaną się w te sprawy wszelkim Towarzystwom kulturalnym, do jakich zaliczyć należy Polskie Towarzystwo Pedagogiczne lub lokalnym, jakimi są czy to towarzystwa nauczycieli lub nauczycielek w Krakowie, Przemyśle czy Łwowie, reprezentujące zaledwie garstkę „solidarnego“ nauczycielstwa. Wobec tego „Sąd koleżeński i bezstronny“ musi być ten, że jedyną reprezentacją nauczycielstwa ludowego w Galicyi jest Krajowy Komitet Wykonawczy, zespalaający przedstawicieli dwóch najsympatyczniejszych organizacji zawodowych a mianowicie: „Krajowego Związku nauczycielskiego w Krakowie i Wzajemnej Pomocy“ we Lwowie. W końcu zaznaczamy, że nam na uznaniu Komitetu kraj. przez Pol. Tow. Ped. zupełnie nie zależy, przeto oświadczamy, że na wszelkie „odezwy i rozpaczliwe nawoływania do „solidarności“ Pol. Tow. Ped. odpowiadać nie będziemy. Następuje 148 podpisów.

Nauczycielstwo powiatu kosowskiego wskutek tej skargi wystosowało do Zarządu Gł. P. T. P. obszernie pismo z oznajmieniem, że występuje z tego towarzystwa, wzywając je, aby się nie mieszało do spraw zawodowych lecz pilnowało sprawy wychowania narodowego. Pismo to ogłosiło w całości „Szkolnictwo“ w num. 20 z 5 września b. r.

„Szkola“ w dodatku „Sprawy zawodowe“ w naiwności swej sama cytuje z boleścią serca takie pismo, które otrzymało P. T. P. z Ponikwi, zaopatrzone podpisami, wraz z zwróconemi odezwaniami „Pod sąd kol.“. W piśmie tem nauczycielstwo z Ponikwi piętnuje wroga dla nauczycielstwa robotę P. T. P. i wzywa je do zaprzestania tejże.

Odezwa „Pod sąd kol.“ zaciekała poniekąd i posłów naszych. Poseł dr. Bandrowski zwrócił się nawet do pr. Nowaka (3/9) z zapytaniem, co to ma znaczyć. Gdy mu ją pr. N. wyjaśnił, a dalej opowiedział, że „bezstronni obserwatorowie“ z P. T. P. oskarżają go publicznie, „że się zgodził na projekt dr. Germana i że uspokoi nauczycielstwo“, tak się odezwał p. Bandrowski: „Posądzenie to jest co najmniej śmieszne. Niech pan



przyjmie do wiadomości, że po każdej naszej konferencji, w której staraliśmy się z p. Germanem przekonać was, że projekt ten jest korzystny i kiedy pan zawsze tylko swoje powtarzał t. j. że nie możecie nic odstąpić od waszych postulatów, wówczas złość-mię po prostu brała na pana“.

Podajemy i ten szczegół do odparcia oszczerstw. Gdyby zaś komu i to jeszcze nie wystarczało, tego odsyłamy do posłów po informacje.

Z kolei odpowiedzieć musimy jeszcze na nową napaść P. T. P. w artykule „W świetle prawdy“, umieszczonym w „Sprawach zawodowych“ dodatku do „Szkoły“ za lipiec b. r.

W pierwszej części Redakcja jęczy na niewdzięczność nauczycielstwa, które nie chce uznać zasług P. T. P. składając winę tego na Związek (!!). Wyliczając urojone zasługi P. T. P. odgraża się Związkowi, że będzie wyświeblała sprawy zawodowe nauczycielskie i taktykę pp. Związkowców, do czego zaprosiła już kol. Gierusińskiego, byłego sekretarza Komitetu wiecowego.

W drugiej części rzeczywiście p. Gierusiński (Rusin) wyjaśnia te wszystkie zatargi w Komitecie wiecowym, ale po swojemu, rzucając całą winę na p. Nowaka i Smulikowskiego i pozwalając sobie nazwać ich głównymi twórcami intryg. P. G. „kopie kruszy“ teraz w obronie P. T. P. Aby poznać wartość słów tego pana, trzeba wpierw wiedzieć dlaczego to robi i co to za człowiek. Otóż p. G. jako drugi sekretarz w Komitecie wiecowym nic nie robił. Znany był jako dwulicowy człowiek. Dopóki był w Komitecie, był bardzo usłużnym względem pr. Nowaka, a nawet do związkowego Ogniska należał, oświadczając się zawsze jako wróg P. T. P. Koledzy Rusini tylko z konieczności zgłosili go do Komitetu i na sekretarza, bo jest w miejscu. Na zgrom. pełnego Komitetu, człowiek ten bardzo zamożny, kiedy odbywało się zamknięcie rachunków, prosił poufnie pr. Nowaka, aby Komitet przyznał mu 100 K. „za pracę wiecową“, której się prawie nie tknął. Podśluchali to koledzy Rusini, więc gdy sprawa ta weszła pod obrady, wszyscy (t. j. Rusini) z oburzeniem oświadczyli się przeciw tej jego prośbie a nadto mając z nim różne porachunki, poczęstowali go różnemi „epitetami“ plując na niego i w jego twarz. P. Gierusiński całkiem obojętnie to przyjął a gdy następnie usunięto go z Komitetu wiecowego, przystał do P. T. P. i jest w „Szkołę“ — jak widzimy — współpracownikiem. Znalazł swój swego. Dobrane całkiem towarzystwo. Podając tę charakterystykę p. G. do wiadomości, zwalniamy się tem samem od odpowiedzi na jego napaści.

Z wielką nieprzyjemnością skreśliliśmy tę dłuższą obronę, zamieszczoną w kilku numerach naszego organu, jako odprawę na te wszystkie ataki, intrygi, jakie od dłuższego czasu wyprawiali menerzy P. T. P. przeciw naszej organizacji i przeciw kraj. Komitetowi wiecowemu. Zabraliśmy się zaś do tej nie-

miłej pracy dopiero wówczas, kiedy zewsząd nas do tego kroku naciskano i kiedy okazało się nareszcie, że dłużej nie możemy i nie powinniśmy milczeć, bo te intrygi i oszczerstwa mogły poniekąd znaleźć gdzieś łatwowiernych i przyjąć się.

Bolejemy jednak na tem, że przy tem wyjaśnieniu musieliśmy poruszyć i podnieść wiele wstrętnych i obrzydliwych momentów, które stanowi naszemu nie przyniosą zaszczytu. Lecz trudno — atmosfera w kraju naszym i w Komitecie wiecowym wskutek intryg P. T. P. była już nie do zniesienia. Musimy się oczyszczać z zaprzędanych intrygantów i różnych kreatur.

Niechże teraz po przeczytaniu tej odprawy rozważy nauczycielstwo to wszystko a musi dojść do przekonania, że ci, co te intrygi i oszczerstwa sieją, są najniebezpieczniejszymi wrogami stanu nauczycielskiego i sprawy oświatowej.

*J. — S. — M.*



## **Sprawa regulacyi płac nauczycielskich w Sejmie.**

Prezydyum Komitetu wiecowego nauczycielskiego było 9. b. m. w deputacyi u nowego marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego, celem przedłożenia mu postulatów nauczycielskich, a nadto poinformowania się, w jakim stadyum znajdują się przygotowania w Sejmie co do przyrzeczonej regulacyi.

P. Nowak w dłuższem przemówieniu zestawiał żądania naucz., uchwalone na wiecu kraj., wykazał cyfrowo jego niedolę, scharakteryzował dosadnie system miejscowo-klasowy płac, a prosząc marszałka o poparcie postulatów zrównania płac naucz. z czterema rangami płac urzędników państwowych i zniesienie systemu miejsc.-klasowego, zapytał o losy zapoczątkowanej w Sejmie regulacyi płac. Drugą część przemówienia poświęcił p. Nowak sprawom szkolnictwa ludowego i seminariów nauczycielskich i prosił marszałka, by dołożył starań, aby te kwestye stały się nareszcie przedmiotem obrad sejmowych. Następnie przemówił po ukraińsku p. Stroński dyr. stowarzyszenia „Wzaimna Pomoc“, a wskazując na solidarność nauczycielstwa polskiego i ukraińskiego w sprawach zawodowych, domagał się stworzenia przez Sejm pragmatyki służbowej, gdyż „nauczyciel-wychowawca narodu nie może być helotą, ani pod względem materyalnym, ani moralnym“.

P. Kwiatkowska zaznaczyła, iż nauczycielki domagają się spełnienia tych samych postulatów, co i mężczyźni i walczą solidarnie o wspólne cele podegidą kraj. Komitetu wykonawczego.

P. marszałek zapewnił deputacyę o swojej życzliwości

i życzliwości Sejmu jakoteż o sympatyj społeczeństwa dla spraw nauczycielstwa, lecz zarazem wskazał na trudności finansowe w zrealizowaniu tych żądań. Zaznaczywszy, że jeszcze nie ma projektu Rady szkolnej kraj. i Wydz. kraj. co do samej regulacyi płac, przyrzekł zająć się gorliwie tak tą sprawą, jak i wogóle kwestyami szkolnemi. Na wywody p. marszałka odrzekł p. Nowak, iż nauczycielstwo spotyka sympatyę wszędzie, lecz istotnego wyrazu tych sympatyj t. j. spełnienia skromnych swych żądań doczekać się niestety nie może.

Następnie konferowała deputacya z prezesem drem Leem, który kreśląc smutne horoskopy z powodu trudności zwołania sesyi sejmowej, wzywał nauczycielstwo, by wywierało wpływ na posłów obu narodowości w kierunku doprowadzenia do zgody z okazji reformy wyborczej. Sprawy nauczycielstwa są mu znane dobrze, interesuje się nimi pilnie i utrzymuje stały kontakt z prezesem Związku p. Nowakiem.

Prezes komisji szkolnej dr. Bandrowski bardzo pesymistycznie ocenił wszelkie nadzieje co do jakiegokolwiek regulacyi płac, powołując się również na rozpaczliwą sytuację w Sejmie.

Członek Wydziału krajowego, referent finansowy dr. Jahl przedstawił deputacyi zły stan finansów krajowych. Dodatki do podatków podskoczą w tym roku t. j. 1913. o 30 h. dla pokrycia tylko bieżących wydatków. Sam budżet szkolny wynosi półtora miliona więcej aniżeli w poprzednim roku. To też Wydział krajowy nie przygotowuje nawet wniosku ani w sprawie regulacyi ani nawet w sprawie dodatku drożyznianego na rok 1913. Posłowie — twierdził dr. Jahl — widzą teraz, iż jedynem wyjściem byłyby dotacje rządowe na rzecz szkolnictwa podług liczby ludności. Jedynym ratunkiem byłoby podwyższenie podatku od wódki w parlamencie.

Dr. Kost Lewicki ma nadzieję, że w razie porozumienia się posłów polskich i ruskich w sprawie reformy wyborczej, Sejm będzie mógł obradować a wtedy regulacya płac nauczycielskich musi się wysunąć na czoło spraw sejmowych.

Oдноśnie do sprawy podatku od wódki, (któremu się stronnictwo socjalistyczne i inne sprzeciwiają) wyraził pos. Daszyński zapatrywanie przed deputacyą, iż rząd wystąpi niezawodnie w najbliższej sesyi jesiennej z nowym planem opodatkowania. Część uzyskanych dochodów ma być obroconą na sanację finansów krajowych, o ile zostanie uchwalona reforma wyborcza do Sejmu. Przy najbliższych wyborach powinno nauczycielstwo wziąć żywy udział, by wprowadzić swoich posłów.

Z podanego wyżej wywiadu wynika, że sprawa regulacyi płac naucz. w Sejmie naszym przedstawia się całkiem niepomyślnie raz z tego powodu, że nie może dojść do zgody i po-

rozumienia z posłami ruskimi co do reformy ordynacyi wyborczej, od którego to porozumienia zależy zwołanie i uruchomienie Sejmu a powtórę, że Sejm — jak p. Jahl oświadczył — nie ma pieniędzy nawet na bieżące wydatki i zmuszony będzie dlatego wystąpić z projektem wysokiego podwyższenia dodatków do podatków tem więcej, że spodziewany zasiłek ze skarbu państwa (z wódki) nie został jeszcze przeprowadzony. „W Galicyi — mówił p. Jahl — dodatki te są już obecnie najwyższe. Trudno sobie wyobrazić, jak kraj przyjmie wiadomość o tych nowych ciężarach. Gdyby Sejm miał zając się także regulacją płac naucz. w skromnym zakresie, musiano by podwyższyć te dodatki jeszcze o 11 halerzy t. j. razem o 41 hal.“ P. Jahl uważa, że takie opodatkowanie jest wprost już rzeczą niemożliwą. Ku pocieszeniu naszemu zaznaczyć należy, że Wydział kraj. przyszedł nareszcie do przekonania, iż jedynem wyjściem z tak trudnej sytuacji finansowej jest zrezygnowanie z tych wielkich przestrzegań autonomii przedewszystkiem co do szkolnictwa lud. i domaganie się od rządu centralnego, aby przejął na siebie te ciężary. Dochodzi więc nareszcie Wydział kraj. teraz do tego, o czem już dawno wiedziało i głosiło nauczycielstwo lud., wskazując posłom i wszystkim w kraju jako konieczność: udział państwa w tych wydatkach, bez którego nie można wprost myśleć o racjonalnem wyposażeniu szkolnictwa lud. Cóż, kiedy nasi posłowie długo nie mogli tego zrozumieć i ciągle harcowali na „autonomicznym koniku“. Może teraz zejda z tego konika i pójdą za głosem nauczycielstwa. Już niektórych udało się przekonać.

W końcu wyrazić musimy nadzieję, że ostatecznie musi przyjść do jakiegoś porozumienia z posłami ruskimi, i że wtedy, gdy Sejm będzie obradował, nie będzie mógł przejść nad losem nauczycielstwa ludowego do porządku dziennego. Będzie rzeczą Komitetu wiecowego przypilnować tej sprawy. Swoją zaś drogą wszystkie organizacje nauczycielskie muszą jeszcze energiczniejszą rozwinać akcyę w Wiedniu, gdy w jesieni zbierze się parlament.



## Odezwa krajowego Komitetu wiecowego w sprawie wieców powiatowych.

Prezydyum Komitetu Wykonawczego wiecu nauczycielskiego zebrało się w dniu 9 września na naradę, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków, wobec niepewnego losu regulacji płac nauczycielskich. Zatarg o reformę wyborczą każe przypuszczać ewentualność, iż Sejm nie zbierze się, aby mógł pracować. Na wypadek zaś przełamania tych trudności, wynurzenia dra Jahla, referenta finansowego, napawają nauczycielstwo poważną obawą,



iż nawet w normalnych warunkach sesji sejmowej — nie uzyska oczekiwanej regulacyi płac. Ani Rada Szkolna krajowa ani Wydział krajowy nie przygotował dotąd projektu na polepszenie płac. Nie spełniły więc obowiązku, jaki na nie Sejm na ostatniej sesji włożył. Prezydium Komitetu wykonawczego wzywa przeto Komitety powiatowe do organizowania wieców powiatowych w najkrótszym czasie. Niech cały kraj rozebrzmi głosem niedoli rzesz nauczycielskich, którym szafarze dóbr krajowych miast miary sprawiedliwości, rzucają słowa „sympatyi i uznania“ i szczodłą garść złudnych obietnic!

Prezydium Komitetu zwraca się również do całego nauczycielstwa o spieszne nadsyłanie składek, niezbędnie potrzebnych do prowadzenia dalszej akcji. Dawniejsze fundusze, zebrane przed wiecem krajowym już się wyczerpały tem bardziej, że — jak podaliśmy w osobnem sprawozdaniu — były szczupłe, albowiem większa połowa nie poczuła się do spełnienia tego obowiązku, aby uściścić na wspólne cele tak skromny datek.

Sekretaryat Komitetu wykonawczego (Lwów Słodowa 7) wysłała do komitetów powiatowych specjalne wskazówki, do których winny się bezwarunkowo zastosować.



## **Komunikat**

### **nauczycielskiego Komitetu wyborczego w kraju**

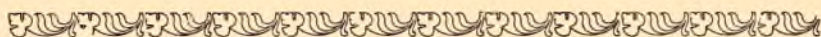
Z prezydium Komitetu wyb. otrzymujemy następujący komunikat: W dniu 1 lipca b. r. odbyło się w Krakowie poufne zebranie delegatów nauczycielskich z całego kraju przy bardzo licznym udziale pod przewodnictwem pr. Nowaka celem zastanowienia się nad sytuacją polityczną w kraju i nad zachowaniem się nauczycielstwa przy najbliższych wyborach sejmowych. Wszyscy jednomyślnie oświadczyli się, że nauczycielstwo ludowe w obecnych stosunkach nie może usuwać się od udziału w akcji wyborczej, albowiem wymaga tego interes szkolnictwa ludowego jak i samego nauczycielstwa. Udział w wyborach jest obowiązkiem nauczycielstwa jako obywateli kraju tem większym, że w kraju sprawa szkolnictwa i nauczycielstwa jest w wielkiem zaniedbaniu. Po długiej i ożywionej dyskusyi uchwalono zabrać się energicznie do pracy i poczynić takie przygotowania, aby w przyszłej kadencji wprowadzić do Sejmu kilku zdolnych i dzielnych kolegów, którzyby pilnowali tam spraw szkolnych i stanowych. Uchwalono dalej popierać przy wyborach tylko postępowych kandydatów. Wybrano następnie krajowy Komitet, który zajmie się organizacją akcji wyborczej wśród nauczycielstwa. Komitet ten składa się z 20 członków, z pośród których utworzono Wydział wykonawczy z następują-

cych osób: prezes Stanisław Nowak (Kraków), zastępca Michał Baścik (Zator), sekretarz: Józef Depowski (Kraków), skarbnik: Józef Robak (Kraków), członkowie: Julian Smulikowski (Lwów), Feliks Koczur (Milówka).

Wydział ten wkrótce powoła do życia Komitety po powiatach i wyda odpowiednie odezwy do nauczycielstwa. Przede wszystkim będzie musiało nauczycielstwo na cele wyborcze złożyć odpowiednie fundusze, bez których nie można ani myśleć o pracy w tym kierunku, a tem mniej o jej pomyślnych rezultatach. Za Wydział wyk. kraj. Komitetu nauczycielskiego wyborczego:

*J. Depowski,*  
sekretarz.

*St. Nowak,*  
prezes.



## Odpowiedź na oszczerstwa „Głosu Narodu“.

W *Głosie Narodu*, klerykalnym sprzymierzeńcu stańczyków krakowskich pojawiło się w czerwcu br. kilka artykułów (w Nrze 126, 137 i 145) skierowanych przeciwko organizacji związkowej, rzucających się na „Głos naucz. lud.“ a przede wszystkim zwalczających w namiętny sposób prezesa „Związku“ p. Nowaka za jego organizacyjną i publiczną działalność.

Artykuły, oparte na całym steku tendencyjnych fałszów i kłamstw a przepojone jadem bezwzględnej nienawiści, usuwają się oczywiście z pod rzeczowej polemiki — i to nie jest też celem niniejszego artykułu. Organizacja związkowa zbyt szeroko zapuściła korzenie wśród nauczycielstwa, „Głos naucz. ludow.“ zdobył zanadto silną podstawę bytu a prezes Nowak zbyt wiele zasług położył dla idei zrzeszenia nauczycielstwa, więc niema obawy, by „tego rodzaju“ napaści pracy naszej zaszkodzić mogły, owszem są one stwierdzeniem sił organizacji związkowej, która spać nie daje duchom wsteczności i reakcyi. Usiłowania ich, których smutnem odbiciem są wspomniane artykuły „Głosu Narodu“ przedstawiają raczej obraz bezmyślnej kampanii przeciwko wszystkiemu co jasne i rzetelnym tchnie postępowem, czynią zatem jedynie humorystyczne wrażenie. I gwoli tej humorystyki przytaczamy właśnie z jednego z owych artykułów ustęp następujący:

„Dziwna apatya objawia się i wśród nauczycielstwa. — Wszyscy (?) ubolewają nad spaczonym kierunkiem „Głosu nauczycielskiego“, ale nikt nie reaguje na jego nieraz karygodne insynuacje. — Jedni twierdzą, że szkoda czasu na polemikę z piśmem, z którym się nikt nie liczy, (?) drudzy utrzymują, że rzadko kto czyta takie „piśmidło“, a więc szerszy świat nie wie o jego częstych zboczeniach. I tak każdy z lekceważeniem i milczeniem przytłumuje rzucane nań p.szkwile, ubliżające cześć i dobrej sławie. — Teraz dopiero widzimy, że taka taktyka cichego bojkotu „Głosu nauczycielskiego“, że ignorowanie tegoż ze strony nauczycielskiej (?) nie odnosi pożąda-

nego skutku, że „Głos naucz.“ otwarcie i głośno, rzekomo w imieniu nauczycielstwa, głosi zasady i reklamuje idee skrajnego radykalizmu. Widocznym jest, że wydawcy „Głosu naucz. ludow.“ chcieliby koniecznie wprowadzić do szkoły szkodliwy ferment, aby oświatę naszą skierować na bałamutne i zgubne drogi.“ („Gł. Nar.“ Nr. 137).

Trudno powstrzymać się od wypowiedzenia bodaj kilku uwag nad rzecznym głosem bezimiennego autora. Co słowo to kłamstwo, a logika w wywodach tych czyni paradoksalne podskoki. „Wszyscy“ ubolewają nad kierunkiem „Głosu nauczyciel.“ a tylko jeden „Głos Narodu“, nieproszony opiekun nauczycielstwa ubolewaniu temu daje wyraz, — „rzadko kto czyta to piśmi dło“, (wyższy styl niby „poważnego organu“ i „nikt się z niem nie liczy“, a oto „Głos Narodu“, dziennik roszczący sobie pretensye do reprezentowania opinii publicznej, zajmuje się takim nic nie znaczącym pismem przez ciąg kilku artykułów i wzywa „aby łeb urwać hydrze“ i „Głos naucz. lud.“ „wezwać pod surowy sąd opinii społeczeństwa!“

A teraz próbka inna: do doskonałości doprowadzonego kłamstwa i... denuncyacji.

W Nrze 145 „Głosu Narodu“ znajdujemy np. ustęp następujący:

„Nigdy jednak nie możemy się zgodzić na to, aby pan Nowak pod maską pracy dla nauczycielstwa bezkarnie propagował wywrotowe hasła i idee, aby występował jawnie przeciw nauce katolickiej religii w szkołach a zachwalał szkołę wolną. Przeciw takiej antyspołecznej i antynarodowej robocie p. Nowaka jesteśmy zniewoleni stanowczo i bezwzględnie wystąpić“.

Na udowodnienie tych ciężkich zarzutów nie przytacza gromowładny i świętem oburzeniem przejęty „Głos Narodu“ ani jednego konkretnego faktu. Gdzie i kiedy prezes Nowak albo redagowany przez niego „Głos naucz. lud.“ „propagował wywrotowe hasła i idee“ (!?), kiedy i w czym występował „przeciw nauce religii katol. w szkołach a zachwalał szkołę wolną...?“ Dowodów żadnych, tylko gołosłowne oszczerstwo, mające wszelkie cechy „szlachetnej denuncyacji!“

„Głos Narodu“ usiłuje wmówić w swoich czytelników, że te i t. p. napaści pochodzą ze sfer nauczycielskich, cytując nawet list rzekomego nauczyciela, podszytego pod pseudonim. I tu znów nowe kłamstwo. Jakkolwiek wiemy, że i wśród nauczycielstwa jest jeszcze garstka chwiejnych, tchórzliwych, obojętnych albo oportunistów, to jednak uwierzyć nie możemy, by znalazła się w naszych szeregach jednostka, zdolna do rozsiewania takich kłamstw i fałszów. Uczyniłoby to była zdolna chyba tylko „wykluczona ze społeczności nauczycielskiej“ jednostka. Nawet największy wróg organizacji związkowej i prezesa Nowaka nie śmiałby pub-

licznie twierdzić, że „Głos naucz. lud.“ szczepi między nauczycielstwo polskie naszego kraju hasła antyspołecznego i antynarodowego radykalizmu, że podkopuje u nauczycielstwa światopogląd chrześcijański i sprowadza szeregi nauczycielskie na bardzo niebezpieczne drogi dla niego samego, dla społeczeństwa i kraju“. („Głos Nar.“ Nr. 145.) A wreszcie gdyby nawet znalazł się taki osobnik, to wystąpić powinien z otwartą przyłbicą jak na odważnego zapaśnika przystało, odstąpiłby swoje nazwisko, jak to czyni prezes Nowak, przyjmując na siebie pełną odpowiedzialność za artykuły „Głosu naucz. lud.“. Jako obrońca „światopoglądu chrześcijańskiego“ i kierownik, usiłujący nauczycielstwo sprowadzić z „dróg niebezpiecznych“, obawy przed społeczeństwem i przed... Radą szkolną chyba mieć nie powinien...! A dziś ujadając z za płotu potępia samego siebie.

Wreszcie należy się „Głosowi Narodu“ formalna odpowiedź. Nie od nas i nie od prezesa Nowaka jako osoby, ale od ogółu nauczycielstwa, zorganizowanego w „Związku“, które do tego wezwanem zostało następującą apostrofą „Głosu Narodu“ z d. 29 czerwca b. r.:

„Mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że czego nie może pojąć pan Nowak, to zrozumie i oceni ogół członków Związku nauczycielstwa ludowego i na zjeździe delegatów, który ma się odbyć w najbliższą niedzielę w Krakowie, przykra ta sprawa zostanie gruntownie omówioną i pomyślnie załatwioną. Powtarzamy, że tak w interesie społeczeństwa, jak i niemniej w interesie ogółu nauczycielstwa ludowego leży, aby kierunek „Głosu nauczycielstwa ludowego“ i „Związku“ został z błędnych dróg zawrócony“.

Temu życzeniu istotnie stało się zadość. Na zgromadzeniu delegatów, odbytem dnia 30 czerwca w Krakowie „przykra ta sprawa została gruntownie omówioną i pomyślnie załatwioną“ przez jednomyślne przyjęcie następującej rezolucyi:

„Walny Zjazd przechodząc do porządku dziennego nad niecnymi napaściami „Głosu Narodu“ na komitet wiecowy, „Głos naucz. ludow.“, „Związek“ i osobę prezesa Nowaka, — wyraża pismu temu potępienie i pogardę i wzywa nauczycielstwo, by przez prenumeratę „Głosu Narodu“ nie wspomagało materyalnie jawnego wroga swej organizacji“.

Sądzymy, że tak przez tę rezolucję jak i przez zamianowanie prezesa Nowaka członkiem honorowym „Związku“, został kierunek „Głosu naucz. lud.“ i „Związku“ — w myśl życzeń „Głosu Narodu“ „z błędnych dróg zawrócony...!“





## List z wyjaśnieniem dra A. Halbana, posła do Sejmu i parlamentu.

W drugiej połowie lipca otrzymaliśmy list od posła Halbana, w którym wyjaśnia swoje stanowisko, jakie zajął właściwie w sprawie wniosku, postawionego przez p. Iro na posiedzeniu parlamen. Komisyi szkolnej w dniu 14 maja b. r. Stanowisko to różni się całkiem od tego, jakie podaliśmy w organie naszym, (numer 10. str. 216). Z wyjaśnienia tego wynika, że i posłowie polscy, zasiadający w Komisyi szkolnej, głosowali zgodnie za wnioskami, co z przyjemnością podnosimy. Zaznaczyć atoli musimy, że wiadomości, jakie zamieściliśmy w organie naszym z przebiegu uchwał Komisyi szkolnej, czerpaliśmy z dzienników, które pierwsze je rozniosły.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie zaznaczyć naszych Czytelników jak i Czcigodnego Pana Posła Halbana z opinią, jaką usłyszeli przedstawiciele naszego Związku od wybitniejszych posłów polskich w parlamencie w sprawie jego wniosku, o którym w niżej podanym liście pisze, że „wszyscy uznali go za odpowiedni i do praktycznego celu zmierzający“. Otóż ci posłowie wyrazili się o tym wniosku, że właśnie jest niepraktyczny, a raczej utrudniający sprawę, albowiem ma być niemożliwą rzeczą w parlamencie tworzenie różnych kombinacji z poszczególnych komisji i sekcji. Według tej opinii sprawa powinna przejść po uchwaleniu z komisji szkolnej wprost do finansowej a nie do wspólnego subkomitetu, złożonego z członków Komisji szkolnej i finansowej. Niedaleka przyszłość wykaże, czy wniosek p. H. rzeczywiście był praktycznym.

List p. Halbana, który z przyjemnością w całości zamieszczamy jest następującej treści:

*We Lwowie, dn. 18 7 1912.*

*Szanowna Redakcyo!*

*W „Głosie naucz.“ z dn. 31 maja br. czytam na str. 216, po przedstawieniu wniosków, nad którymi obradowała komisja szkolna Rady Państwa, zdanie: „Sprzeciwili się wszystkim tym wnioskom posłowie autonomiczni... a przede wszystkim Dr. Halban, reprezentant Koła polskiego“.*

*Pomijam okoliczności, że nie ja sam reprezentuję Koło polskie w tej komisji, bo należy nas do niej 7-miu; nie mógłbym więc przyjąć nazwy reprezentanta Koła, jakkolwiek miano to byłoby naturalnie zaszczytnem, tem więcej, iż Koło nie zasługuje w tym wypadku na żaden zarzut.*

*Nie jestem powołanym do obrony stanowiska Koła, a tem mniej innych stronnictw autonomicznych; muszę jednak zaznaczyć, iż nieprawdą jest, jakobyśmy głosowali n. p. przeciw wnioskowi p. Iro i przeciw wszystkim wnioskom. Muszę też podnieść, iż przy wszystkich głosowaniach wszyscy posłowie polscy głosowali zgodnie.*

*Skoro zaś przytoczono także mój wniosek, to wolno mi stwierdzić, iż ani referent p. Wastian, ani nikt z komisji przeciw memu wnioskowi nie wystąpił, lecz przeciwnie wszyscy uznali go za odpowiedni i do praktycznego celu zmierzający. Jedynie socjaliści i niektórzy inni panowie wystąpili przeciwko temu ustępowi mego wniosku, który się odnosił do porozumienia się z subkomitelem spirytusowym. Wniosek mój — z opuszczeniem tego ustępu — przeszedł jednogłośnie.*

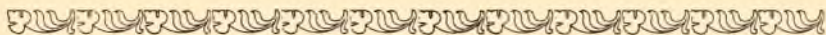
*Opuszczenia tego ustępu żądano dla tego, aby na zewnątrz nie łączyć płac nauczycielskich z podatkiem wódczanym, chociaż powszechnie wiadomo, że właśnie dochody z tego podatku mogą krajom dać środki potrzebne dla podwyższenia płac.*

*Opuszczenie okazało się niedobrem, bo już przy pierwszym zetknięciu się subkomitetu komisji szkolnej z komisją finansową odesłano nas właśnie do tego subkomitetu komisji finansowej, który ma się zająć przekazywaniem dochodów dla krajów, a głównym dochodem, który ma być przekazywany krajom, jest podatek wódczany. Skończy się więc na tem, do czego zmierzał mój wniosek! Pozostawiam Szanownej Redakcyi decyzję, co do uwzględnienia tego listu, który piszę jedynie dla tego, iż zawsze zarówno dawniej w Sejmie bukowskińskim, jak i potem w Sejmie galicyjskim i w Radzie państwa, stawałem stale w obronie interesów szkolnictwa, co zresztą powszechnie wiadomo. Nie mogę więc ignorować zarzutów pisma wydawanego przez nauczycielstwo.*

*Łączę wyrazy poważania*

*Prof. Dr. Alfred Halban*

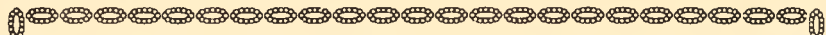
*Posel do Rady państwa  
i na Sejm krajowy.*



## OD REDAKCYI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Odezwę Komitetu wiecowego w sprawie zwoływania wieców powiatowych. Zaznaczamy przytem, że rezolucye na tychże wiecach zapaść mające, odsyłać należy na ręce sekretaryatu kraj. Komitetu wykonawczego naucz. we Lwowie (ul. Śłodowa 7), który dołączy je do ogólnego memoriału i przedłoży w właściwym czasie odnośnym władzom i czynnikom.

Poprzedni numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratura za artykuł, omawiający dolę nauczycieli, odbywających ćwiczenia wojskowe. Ponieważ podane przez nas fakta polegały na prawdzie, postaramy się o zimunizowanie skonfiskowanych ustępów w parlamencie, poczem w „Głosie“ podamy je do wiadomości naszych Czytelników.

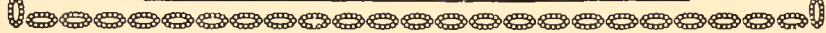


POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ

„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“



## RUCH NAUCZYCIELSKI.

**Błażowa.** Dnia 10 lutego odbyło Ognisko nasze zebranie w Drohobyczu, dnia 9 marca odbyło się posiedzenie Ogniska w Jaworniku polskim, zaś dnia 4 maja przypadło zebranie Ogniska w Błażowej, na którym jawiła się wielka liczba członków. Omawiano referat kol. Krzanowskiego: „O znaczeniu i wpływie śpiewu i muzyki na wychowanie“. W dyskusyi nad tym tematem zabierali głos: kol. Jurkiewicz, Heilman,

Czarnecki, Hałdys, Joppówna, Aschenbrennerówna. Następnie przyjęto wniosek kol. Kolanki, aby na prośbę T. S. L. wystosowaną do Zarządu Ogniska w Błażowej, wpisało się Ognisko nasze do wspomnianego Towarzystwa na członka wspierającego z roczną wkładką 12 K. Kwota zostanie pokryta ze składki, umyślnie na ten cel zebranej wśród członków, a nie z kasy Ogniska, aby nie uszczuplać jego funduszy. W dalszym ciągu wspomniał kol. Heilmann o projekcie Rady szkolnej krajowej co do regulacji płac nauczycielskich, przeciwko której protestuje nauczycielstwo a Komitet wiecowy powinien stanowczo temu projektowi zapobiedz. W końcu kol. Kolanko postawił następujący wniosek;

„Ponieważ niektóre pisma zarzucają p. prezesowi Nowakowi, że konferuje poufnie z postami sejmowymi co do regulacji płac nauczycielskich ze szkodą dla nauczycielstwa ludowego niższych klas płac, ponieważ niektóre pisma krytykują działalność Komitetu wiecowego, a w szczególności p. prezesa Nowaka, skutkiem czego może obudzić się w nauczycielstwie nieufność do jego osoby, przeto nauczycielstwo, zebrane w Ognisku w Błażowej dnia 4 maja b. r. uprasza aby p. Prezes Nowak odpowiedział w Głosie nauczycielskim na wszystkie zarzuty, czynione mu w „Szkołach i innych pismach”. (Drukujące się obecnie w „Głosie” artykuły p. t. „Nie możemy milczeć”, komunikaty Komitetu wiecowego, jak niemniej przebieg zgromadzenia delegatów są właśnie wyczerpującą na te zarzuty odpowiedzią. P. R.).

Na tem posiedzenie zamknięto.

**Mikluszowice.** Walne zebranie naszego Ogniska odbyło się dnia 4. maja 1912 w Dziewinie przy udziale dwudziestu trzech członków. Po zagajeniu odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia odbytego 9. grudnia 1911 r. w Mikluszowicach. Następnie prezes kol. Fietko wygłosił bardzo ładnie opracowany odczyt o Hugonie Kołłątaju, za co mu obecni oklaskami podziękowali. Odczyt o Zyg. Krasieńskim z powodu usprawiedliwionej nieobecności prelegenta odpadł. Sprawozdanie kasowe za czas od 15 sierpnia 1908 do 31 sierpnia 1911 wykazuje w dochodach kwotę 210 K, rozchód 120 K. Uchwalono jednogłośnie na wniosek kol. Bartnika, aby kwotę 40 K przeznaczono na mający się budować dom nauczycielski w Bochni. W sprawie zaległości wkładek uchwalono wybrać trzech członków Zarządu, którzyby osobiście furmanką wybrali się do tych kolegów i ustnie z nimi sprawę załatwili. Do wypełnienia tej misji wybrano prezesa, skarbnika i sekretarza. Następnie na wniosek kol. prezesa uchwalono, aby w łonie tut. „Ogniska” utworzyć sekcję odczytową. Sprawę utworzenia biblioteki odroczone na później, z powodu szczupłych funduszy Ogniska.

**Nowy Targ.** Walne zebranie naszego Ogniska odbyło się tu dnia 1. czerwca 1912. Prezes kol. Boron, zagajając zebranie, zachęcił zebranych w gorących słowach do organizowania się i rzetelnej pracy organizacyjnej. Następnie wspominał o ś. p. kol. Stefańskim, którego śmierć zastała na posterunku jego nieprzerwanej pracy na niwie naucz. Po referacie kol. Mitusia na temat „Ks. Hugo Kołłątaj” przystąpiono do wyboru sądu honorowego. Wybrani zostali kol.: Hauka, Bryjewski, Wyskiel, Mituś, Ziembicka. Delegatem na Zjazd krajowy naucz. ludowego wybrano kol. Haukę, zaś do sekcji wycieczkowej kol.: Wyskiela, Maceluchównę, Białoszczyńską, Michalika, Butkowskiego, Haukę, Szkaradkównę, Kozaczką. Kol. Marmorek postawił wniosek, aby przyjąć z pomocą materialną wdrowie po ś. p. kol. Stefańskim i wydać odezwę do reszty naucz. w powiecie w tej sprawie, aby w ten sposób okazać się jedną solidarną rodziną nauczycielską. Wniosek przyjęto i zaraz zebrano od obecnych 18 koron. Na tem posiedzenie zakończono.

**Rozwadow.** Walne Zgrom. tut. Ogniska odbyło się d. 2 czerwca b. r. pod przewodnictwem kol. Józefa Nowaka, w obecności 24 członków. Prezes otwierając Zgromadzenie, powitał zebranych zachęceniem do żywego udziału w obradach celem popchnięcia „Ogniska” na właściwe tory. Wyraził pełne votum zaufania Nacz. Zarz. Związku nauczycielstwa ludowego a przedewszystkiem prezesowi kol. St. Nowakowi, za

jego niezmordowaną pracę i trudy, co zgromadzeni z aplauzem przyjęli do wiadomości. Odczytano protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia i przyjęto. Następnie złożył prezes sprawozdanie z czynności i stanu kasy. Na wniosek kol. Jachimowskiego udzielono Wydziałowi absolutorium. Jako nowych członków przyjęto: kol. S. Miarkowską z Turbii, kol. M. Wilka z Brandwicy i kol. M. Kopra z Pława pow. Nisko. Po należytem omówieniu sprawy wkładek uchwalono, aby od wszystkich członków ściągnąć wkładki za rok 1912. Następnie zastanawiano się nad sposobem ściągnięcia wkładek i w tym celu rejon Ogniska podzielono pomiędzy poszczególnych kolegów. Nastąpiły wybory, których wynik okazał się następujący: prezesem wybrany kol. J. Nowak, skarbnikiem A. Dul, sekr. E. Kędziorek, Bem J. zastępcą prezesa, wreszcie A. Świerczek zastępcą skarbnika i kol. Nowakowa zastępcą sekretarza. Do Wydziału weszli: kol. H. Obercowa, A. Nowak i kol. A. Siedlecki. Do komisji kontrolującej kol. M. Koper, St. Miarkowska i L. Kalinowska. Do sądu hon. kol. J. Jachimowski, kol. A. Warchoł, kol. J. Bem, M. Nowakowa i kol. A. Nowakowa. Utworzono komisję odczytową a nadto zabawową i teatralną. Uchwalono zakupić 10 losów bibliotecznych na „Macierz szkolną” Księstwa Cieszyńskiego. Kol. Bem przedstawił smutny i opłakany los i stan kol. Kazimierzy ze Strowskich Trzuszczkowskiej z Jastkowic, która obciążona 10 dziećmi, na posadzie młodszej naucz. przymiera prawdziwie głodem. Apeluje przeto do Zgromadzenia o pomoc dla niej w uzyskaniu posady samostnej. Uchwalono, by Wydział Ogniska zajął się tą sprawą i na tem zgromadzenie zakończono.

**Bolechów.** Dnia 2 czerwca b. r. odbyło się tutaj Walne Zgromadzenie nowopowstałego Ogniska kraj. Związku nauczycielstwa w sali polsk. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Na zgromadzeniu było obecnych około 30 tu kolegów i koleżanek. Przewodniczył kol. Sanecki, protokół ze zgromadzenia odbytego dnia 21 kwietnia odczytał kol. Kwiatkowski. Na wstępie oznajmił przewodniczący, że „Ognisko” tutejsze zostało przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzone dnia 7 maja 1912 l. XIIIa 2118 i z dniem dzisiejszym rozpoczyna swe czynności. Kol. Jagielnicki wita nową placówkę zespołu koleżeńkiego i zaznacza, że wszyscy koledzy i koleżanki rozumiejąc ważność solidarnej organizacji, w krótkim czasie wpiszą się w poczet członków krajowego Związku nauczycielstwa, a tem samem przystąpią do Ogniska miejscowego. W dniu tym wpisało się też 17-tu nowych członków i po dzień dzisiejszy liczy nasze Ognisko już 49 członków.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru całego Wydziału Ogniska naucz. w skład którego weszli:

1) Prezes W. Sanecki, zastępcą W. Skulski; 2) sekretarz Fr. Jagielnicki, zastępcą M. Koral; 3) skarbnik St. Prokiesz, zastępcą K. Glassmann; wreszcie Wł. Herman, M. Chojacka; 4) członkowie Wydziału: W. Spitziar, J. Zeńczak, J. Bruno; 5) komisja kontrolująca N. Kowalewska; 6) sąd honorowy: K. Donnersberg, J. Dogilewski, A. Putańkiewicz, J. Kwiatkowski i M. Stachowicz.

Meżami zaufania zamianowało Walne Zgromadzenie: na okręg sądowy Bolechów, kol. Jagielnickiego, na okręg sądowy Doline, kol. Stachowicza.

Po wyborach załatwiono kilka spraw administracyjnych i ułożono program działalności na najbliższą przyszłość.

**Szczurowa-Borzęcin.** Dnia 8 czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie tutej. Ogniska. Prezes skreślił 7mioletni przebieg działalności Ogniska od założenia do dnia dzisiejszego, wykazał stały wzrost organizacji, czego wymownym dowodem fakt, że „Ognisko” liczy dziś 45 członków. Wydział wysłał delegata na krajowy Zjazd Zw. naucz. W wiecu krajowym we Lwowie nie brakło ani jednego z członków naszego Ogniska, nawet ci, którzy dotąd nie należeli do organizacji, wzięli w nim udział



a na ostatniem zebraniu Ogniska zapisało się 14 nowych członków. Sprawozdanie kasowe złożył kol. Zając. Pozostałość kasowa z roku 1910 wynosi 141 K 74 h. wkładki i wpisowe 83 K 20 h zaległości 33 K 40 h. Po udzieleniu absolutorium byłemu Zarządowi dokonano wyboru Wydziału, który ukonstytuował się następująco: prezes Litarowicz, zastępca Rogoziński, skarbnik Zając, zastępca Repeć, sekret. Kolmanowska, Róg zastępca, Rogoziński i Ciecieręga. Komisya rewizyjna kol. Madej, Gawęda i Gorkówna. Sąd honorowy: kol. Repeciowa, Kolmanowska, Litarowicz, Rogoziński i Habura. Uchwalono miesięczną wkładkę 20 h. Z założeniem biblioteki wstrzymano się z początkiem ubiegłego roku mimo uchwalonego funduszu, a to z tego powodu, że na horyzoncie politycznym zdawały się bliżkie wybory. Wydział chciał więc mieć na ten cel fundusz agitacyjny. Z kolei zdał delegat do c. k. Rady szkolnej okręg. p. Litarowicz, sprawozdanie ze swej działalności, które przyjęto oklaskami do wiadomości.

**Padew narodowa.** Odbyło się tu dnia 9 czerwca Walne Zgromadzenie Ogniska, na którem dokonano wyborów i załatwiono wiele spraw bieżących. Z uchwalonych wniosków jako ważniejszych zaznaczyć należy utworzenie w łonie Ogniska komisji literackiej, zabawowej i wycieczkowej. Do komisji literackiej przystąpili: Fr. Malczyński, W. Dąbkówna, E. Grabowski. Do zabawowej: L. Czarnecki. S. Grudkiewiczówna i F. Dziuban. Do wycieczkowej: W. Wójtowicz, J. Hill i F. Tomoś. Kol. Wójtowicz jako skarbnik domagał się wykreślenia po 2 krotnem upomnieniu tych członków, którzy nie płacą wkładek do kasy Ogniska. Kol. Świątek wniósł, aby dla każdej parafii należącej do zakresu Ogniska wybrano podskarbach w celu zbierania wkładek od członków. Wnioski te uchwalono i wyznaczono podskarbach. Wreszcie ustalono termin spłacania wkładek i zaległości, a mianowicie: do 1. lipca b. r. powinny być zapłacone: półroczna prenumerata „Głosu” oraz półroczne wkładki za rok 1912 w kwocie 1 K 20 h. zaś na 1. października b. r. cała zaległość za rok 1911.

**Wojnicz.** Dnia 22 czerwca b. r. odbyło się trzecie z rzędu w tym roku Walne Zebranie członków tutejszego „Ogniska”. Obrady zagał prezes kol. Korman, streszczając krótko dotychczasową działalność naszego Związku i wykazując zdobyte, jakieśmy dotąd silną organizacją zdobyli. Po odczycaniu protokołu z poprzedniego zebrania nastąpił odczyt koleżanki St. Dziusówny na temat „Hugo Kołłątaj”, bardzo rzeczowo a treściwie opracowany. Kolega W. Węglarski zdał sprawozdanie z powiatowego zjazdu delegatów „Ognisk” w Brzesku, a następnie kol. dyr. W. Natoliński jako kasyer, poczynił parę uwag w sprawie kasy „Samopomocy” istniejącej przy naszem „Ognisku”. Nastąpiły wnioski członków, z których zaznaczyć wypada wniosek kolegi Muszyńskiego opiewający: „Nauczycielstwo, zebrane na Zgromadzeniu „Ogniska” w Wojniczu dnia 22 czerwca b. r. wyraża Prezesowi naszego Związku kol. Stanisławowi Nowakowi swoje najzupełniejsze zaufanie i gorące podziękowanie za jego dotychczasową działalność a oburzenie t. zw. „Gazecie szkolnej” za jej niecie napadła na tegoż prezesa „Związku”. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie wśród nader żywych oklasków. Po wyzerpaniu programu życzeniem „miłego spędzenia wakacyj” zakończył prezes obrady. Dodać wypada, że Ognisko nasze należy do bardzo czynnych a skupiło w organizacji związkowej całe okoliczne nauczycielstwo.

**Janów.** Drugie zebranie koleżeńskie Związkowców młodego „Ogniska” w Janowie k. L. odbyło się w dniu 22 czerwca 1912 w sali miejscowego „Sokoła”, przy udziale 30 osób z okolicy i miejscowych.

Obrady zagała p. H. Terlikowska podziękowaniem obecnym za przybycie oraz wyraziła żal i upomnienie tym, których dla kompletu zebrania zabrakło. Między innemi sprawami porządku dziennego miał miejsce odczyt kolegi z „Ogniska” lwowskiego p. W. Jarosza z dziedziny pedagogii, który pięknie opracowany, ożywiony demonstracyjnymi obrazami, zainteresował bardzo słuchaczy, to też podziękowano zań serdecznie; prele-

gentowi. Następnie na wniosek przewodniczącej postanowiono zawiązać w „Ognisku” sekcję odczytową i samokształcenia się, i w tej sprawie po szerokiej dyskusji, zostawiono Wydziałowi do wygotowania plan organizacyjny sekcji — do przyszłego zebrania. Omówiono treściwie potrzebę wysłania na VI zjazd del. 2 delegatów, do której to misji zgłosili się dobrowolnie p. Terlikowska i p. Eberhardt. Następnie po omówieniu przez wielu członków dodatniej działalności Komitetu wiecowego, który tak gorliwie strzeże interesów nauczycielstwa, tak u władz naszych we Lwowie jakoteż i w Wiedniu, uchwaliło zebrane nauczycielstwo na wniosek kolegi p. Eberhardta wyrazić i przesłać pełne zaufanie Komitetowi wiecowemu na ręce jego prezesa p. Stanisława Nowaka. Wniosek oklaskami przyjęto.

Po wyczerpaniu porządku dziennego spędzono jeszcze miłą godzinkę czasu na koleżeńskie pogadance, krzepiąc się na duchu i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy.

**Betz.** W dniu zakończenia roku szkolnego t. j. 11 lipca odbyło się u nas koleżeńskie zebranie, przy licznym udziale członków tut. „Ogniska naucz.“

Po zagajeniu przez prezesa kol. Kazim. Kosińskiego, wygłosił kol. Szewczyk Fr. piękny odczyt o H. Kołłątaju, a kol. Kossowski Wł. złożył sprawozdanie z VI kraj. Zjazdu delegatów.

W obszernej i żywej dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos wielu członków, a obecny kol. Düring Fr. członek lwowskiego „Ogniska” udzielił niektórych wyjaśnień i uzupełnień.

Następnie wśród oklasków zapadła na wniosek kol. Zielińskiego następująca uchwała:

I. Zebrani wyrażają kraj. Komitetowi wiecowemu votum zaufania i szczerze uznanie za dotychczasową żmudną a dodatnią pracę około zrealizowania postulatów nauczycielstwa.

II. Zebrani wyrażają szczerą wdzięczność i podziękowanie przychylniej prasie krajowej, a w szczególności „Kuryerowi Lwowskiemu” za poparcie postulatów nauczycielstwa wobec społeczeństwa i władz szkolnych.

**Stanisławów.** Dnia 23 czerwca b. r. odbyło się w Stanisławowie w sali „Sokoła” półroczne zebranie członków miejsc. Ogniska. Obecnych było około 100 osób — przeważnie z okolicy. Razita nieznaczna ilość na zebraniu kolegów, zwłaszcza koleżanek z samego Stanisławowa (miasta).

Obrazy zagaił prezes Ogniska kol. Forowicz, nawołując obecnych do wspólnej pracy w organizacji. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Tow. składał sekr. kol. Seko.

Ognisko liczy obecnie 180 członków.

W czasie od 1 stycznia do 23 czerwca zajmowało się Ognisko następującymi sprawami: 1) zorganizowało pociąg na kraj. wiec naucz. we Lwowie — pociągiem tym jechało około 800 osób (z powiatu stanisławowskiego około 300); 2) urządzono zabawę z tańcami, przedstawienie amatorskie, wycieczkę do Maniewy; 3) zwołano zebranie naucz. tymczasowego ze Stanisławowa i Knihininów w sprawie skandalicznych stosunków w szkolnictwie stanisławowskiem; 4) wniesiono w tej sprawie obszerny memoriał do władz szkolnych, Rad gminnych i członków tych instytucji; 5) uzyskano dla nauczycielstwa opust z ceny utrzymania i leczenia w zakładzie wodoleczniczym dra Żurawskiego w Tatarowie; 6) wniesiono do Sejmu i R. szk. kr. petycję w sprawie zaliczania Knihininów (oddalonych od ratusza w Stanisławowie o kilkaset kroków) do II. kl. plac. 7) we wrześniu otwiera kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego, sekcję pedagogiczną, kurs samarytański dla naucz. i kurs jęz. esperanto, a nadto przygotowuje obchód ku czci Kołłątaja.

W dalszym ciągu przedstawił p. Jakimowski, członek „Kraj. Komitetu wykonawczego” przebieg dotychczasowej akcji około zrealizowania znanych postulatów nauczycielstwa.

Po krótkiej dyskusji nad przemówieniem p. Jakimowskiego wygłosiła bardzo piękny referat „o grach i zabawach dziecięcych” p. Cichocka,

naucz. z Mykietyniec, poczem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zebrani narzekali na obojętność władz szkol. względem usiłowań naucz. w kierunku pielęgnowania ćwiczeń fizycznych w szkołach ludowych.

Po bardzo wyczerpującej dyskusji uchwalono cały szereg wniosków, w których zawarto dyrektywy dla Wydziału, delegatów na kr. Zjazd w Krakowie, oraz nast. rezolucje:

1) Zebranie wyraża żal Radzie miasta Stanisławowa i Radom gminnym w Knihininach oraz wszystkim miarodajnym czynnikom miejscowemu za ich bierne zachowanie się wobec słusznych postulatów nauczycielstwa miejscowego, dotyczących poprawy stosunków w miejscowym szkolnictwie lud. i domaga się stanowczo bezwzględnego zrealizowania wszystkich żądań, zawartych w memoryale, t. j. pomnożenia liczby szkół i klas etatowych w Stanisławowie i Knihininach.

2) Zebranie wyraża podziękowanie tym wszystkim obywatelom, którzy dla spraw naucz. okazali wiele dobrych chęci i sympatii, a także życzliwej sprawie naszej miejscowej i krajowej prasy, w szczególności zaś „Kuryerowi Lwowskiemu” za gorące poparcie postulatów naucz. wobec społeczeństwa i władz szkol.

3) Zebranie wyraża szczere uznanie i podziękowanie Prezydium Kraj. Komitetu wykonawczego za dotychczasową żmudną pracę około wywalczenia słusznych postulatów naucz. lud., a także Prezydium i Wydziałowi Ogniska miejscowego za jego dotychczasową działalność.

Na tem zamknął Prezes posiedzenie, prosząc kol. o żywsze interesowanie się na przyszłość sprawami towarzystwa, i intensywniejsze popieranie usiłowań Wydziału.

---

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Bałamucenie opinii publicznej.** W krakowskiej „Nowej Reformie” z d. 16 b. m. pojawił się mały artykułik p. n.: „Podwyższenie płac nauczycielskich”, który skwapliwie przedrukowały inne pisma, a który bierze Radę szk. kraj. w obronę przed podniesionym przeciwko niej „ze sfer nauczycielskich” zarzutem, iż nie przedłożyła Wydziałowi krajowemu projektu regulacji płac nauczycielskich.

Otóż z całą szczerością zaznaczyć musimy, że „zarzut ten” podniósł kraj. komitet wykon. naucz. w komunikacie wysłanym do prasy krajowej (w dzisiejszym numerze „Głosu naucz. lud.” jest także o tem mowa w osobnym artykule) zaraz po deputacji u p. marszałka krajowego i konferencji z wybitniejszymi posłami sejmowymi, i za treść tego komunikatu bierze na siebie pełną odpowiedzialność. Informacje nasze polegają na wyraźnem oświadczeniu Ex. p. Marszałka hr. Gołuchowskiego, który powiedział do deputacji, że Rada szkolna żadnego projektu dotąd nie przedłożyła.

Również aluzja „N. Reformy” łącząca pochwalenie obstrukcji ruskiej przez ruskie nauczycielstwo z akcją związkową, nie jest zgodna z prawdą. Tak kraj. Związek naucz. jak i prezydium komitetu wykonawczego, w skład którego wchodzi połowa nauczycieli Rusinów, nie wyrażały nigdy zgody dla obstrukcji ruskiej.

Nie wiemy, skąd „N. Reforma” czerpie swoje informacje, ale zapewnić ją możemy, że nie oślabiają one w niczem podanych przez nas wiadomości, jako zaczerpniętych z najkompetentniejszego źródła, — i czynią raczej wrażenie tendencyjnego bałamucenia opinii publicznej.

**Oszczędności na dodatkach drożyznianych.** Jak było do przewidzenia, klauzula o koramizowaniu kwitów na dodatki drożyzniane istotnie weszła w życie z dotkliwą a niezasłużoną krzywdą wielu osób ze stanu nauczycielskiego. Z różnych stron kraju donoszą nam, że dodatku

drożynianego za I-sze półrocze nie wypłacono n. p. tym nauczycielom, którzy w dniu 1. stycznia b. r. byli na urlopie, albo w dniu 1. czerwca nie otrzymali jeszcze nominacji na inną posadę a z poprzedniej uwolnieni zostali. Jest to nietylko pokrzywdzenie dotyczących nauczycieli, ale wprost pogwałcenie prawa, bo przecież urlop nie może być uważanym za przerwanie „służby czynnej” a za biurokratyczny szlendryan Rad szkolnych okręgowych przy obsadzaniu posad tymczasowych nie powinien płacić nauczyciel swoim dodatkiem drożynianym, należącym mu się nadto za czas ubiegły.

Również usiłują władze szkolne pokrzywdzić wdowy po nauczycielach, którzy zmarli w ciągu I-go półrocza, a którym należał się dodatek drożyniany za przeciąg kilku miesięcy. Czyż jest winą tych nauczycieli, że im dodatku nie wypłacono z góry, jak w zasadzie być powinno i że teraz z za grobu o swoją należność upomnieć się nie mogą? Prawnymi spadkobiercami są pozostałe po nich wdowy, względnie inni krewni, i tym się dodatek bezwarunkowo należy.

Syndykat prawny kraj. Związku naucz. lud. wniósł już w tej sprawie kilka rekursów imieniem pokrzywdzonych, dziś zaś zwraca się do ogółu nauczycielstwa o donoszenie mu o każdym wypadku pokrzywdzenia, by przeciw tym karygodnym „oszczędnościom” mógł wdrożyć szerszą, a tem samem skuteczniejszą akcję.

**A kiedy u nas?** Wielce charakterystyczne a zarazem pouczające zdanie polityczne rozegrało się tymi dniami w Pradze.

Nauczycielstwo ludowe Królestwa czeskiego obu narodowości, czeskiej i niemieckiej, na olbrzymim wiecu w Pradze oświadczyło się jednomyślnie i solidarnie za natychmiastowem uruchomieniem Sejmu czeskiego. Przyczyną tej niebывałej w dziejach stosunków czesko-niemieckich solidarności jest nadarmne czekanie na ugodę czesko-niemiecką, od której zależy uruchomienie Sejmu czeskiego, a tem samem poprawa płac nauczycielskich. Niedola gospodarza klasy nauczycielskiej była w tym wypadku najsilniejszym węzłem solidarności dwóch zwaśnionych grup, dwóch kłócących się narodów.

Przebieg wiecu nauczycielskiego w Pradze był imponujący i wielce charakterystyczny. W sali giełdy zebrało się około tysiąc delegatów nauczycielskich, reprezentujących czeskie i niemieckie zorganizowane nauczycielstwo w liczbie 25.000. Przewodniczył prezes Związku nauczycielskiego p. Czerny. Obecnych było kilkunastu czeskich i niemieckich postów.

Referent poseł Legler oświadczył, że to niedola złączyła nauczycielstwo całego kraju. Żaden stan nie cierpi obecnie takiej nędzy, jak stan nauczycielski. Waśń narodowa w kraju zagwoździła Sejm czeski, wobec czego żądania nauczycielstwa nie są dotąd spełnione. Nauczycielstwo z upragnieniem czeka na zawarcie ugody narodowej, bo jeżeliby nauczycielstwo i teraz miało się zawieść, to skutki będą nieobliczalne.

W tym samym duchu przemawiał jeszcze kilkunastu nauczycieli, po czem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Z całą stanowczością domagamy się doprowadzenia w najkrótszym czasie do skutku ugody czesko-niemieckiej i uruchomienia Sejmu czeskiego, aby między innemi przeprowadzono także regulację płac nauczycielskich. Wszelkie zaś żywioty, z którejkolwiek partii, któreby próbowały dzieło ugody zaburzyć lub sparalizować, czynimy odpowiedzialnymi za opóźnienie ugody i za konsekwencje, jakie z tego powodu wynikną dla obu narodów w dziedzinie kulturalno-gospodarczej”.

Przytaczamy tę rezolucję w dosłownem brzmieniu, bo i u nas panują analogiczne stosunki, i u nas rozogniona walka szowinistyczna udaremnia prace Sejmu krajowego i zaczyna się przykrzyć obydwom narodowościom. Czas aby i nasze nauczycielstwo wypowiedziało zdanie swoje w tym kierunku i jako stan liczny a poważny zaważyło na szali wypadków politycznych.

**Co mówią o inspektorze Bobrze.** Pan Józef Bobe r jest niedługo inspektorem w powiecie mościskim a już nauczycielstwo zaczyna się skarżyć na jego rządy. W szczególności dziwnie przedstawia się jego wpływ



przy obsadzaniu posad stałych. Trudno zgadnąć, co decyduje u niego przy poparciu danej osoby, w każdym razie — jak mówią fakta — nie lata służby i nie osobista kwalifikacja petenta. Tak np. nauczyciel S. z. otrzymał kierownictwo szkoły 4 kl. mając dopiero 3 lata służby, naucz. K, kierownictwo dwuklasówki w 4 roku służby, podczas gdy inni — dajmy na to naucz. B, w m. — nawet po 10 latach służby posady stałej przy jednoklasówce otrzymać nie mogą. Znamy nauczyciela w pow. mościskim, który mimo uznania inspektorskiego dla swej pracy, daremnie od kilku lat kołace o stałą posadę, bodaj o przeniesienie z miejscowości (M., gdzie szkoła mieści się w chłopskiej chałupie z salą szkolną o długości 5 m a szerokość 4 m i mieszkaniem nauczyciela 3 m. szerokością a 5 m dł. Na prośby odpowiada p. Bober, „nie mam posady wolnej” a równocześnie obsadza posady siłami daleko młodszymi w służbie, nawet bezpośrednio po maturze.

Może ta krótka wzmianka wystarczy p. inspektorowi mościckiemu na przyszłość. Trochę więcej wyrozumiałości dla ciężkiej doli nauczycielskiej i szczypta sprawiedliwości panie Bobrze, a wszystko będzie dobrze!

**Szkoła czy organistówka?** W Gromniku w pow. tarnowskim znajduje się budynek szkolny w stanie kompletnej ruiny. Mieści się w nim jedna klasa, drugą zaś z konieczności wynajęto w prywatnym domu, ale obydwa lokale są za szczupłe i nieodpowiednie w stosunku do wzrastającej ciągle liczby dzieci. Jest więc w projekcie budowa nowej szkoły i wszystkie czynniki gminne a szczególnie naczelnik gminy p. Florek, są dla tej sprawy jak najprzychylniej usposobione a przecie do budowy przystąpić nie można, bo... względy organistowskie stoją temu na przeszkodzie.

Oto historia jest taka. Pod budowę szkoły nadaje się tylko miejsce, gdzie stoi dzisiejszy budynek, tuż przy drodze, obok kościoła, ale los zrządził, że do starego budynku przyczepiono organistówkę (w czasach gdy jeszcze nauczyciel był organistą) a do organistówki należy kawałek przyległego gruntu, potrzebnego koniecznie dla rozszerzenia szkoły. I o ten grunt toczy się spór, dla szkoły beznadziejny. Gmina zobowiązała się postawić organistówkę gdzie indziej a specjalną uchwałą przyrzekła dać organiście stosowny ryczałt na utrzymanie w zamian za grunt — jednak władze kościelne uparły się i gruntu odsprzedać nie chcą. Sam proboszcz miejscowy, niezmiernie życzliwy dla szkoły, oświadczył się za takim załatwieniem sprawy i popiera akcję gminy, ale w poprzek jego zamiarom stanęła wola dziekana ks. Maciejowskiego z Tuchowa, który w tym wypadku jest instancją decydującą. Udała się w tej sprawie deputacja gminna do biskupa Wałęgi, jednak nic nie wskórała. Biskup odesłał ją do dziekana a ten stawia cele organistówki ponad celami szkoły...

I sprawa na tem utknęła. Jest uchwała gminna, zezwalająca na budowę szkoły, są pieniądze złożone na kupno gruntu, a budowy rozpocząć nie można. I dzieci gniołą się dalej w dusznej izbie a budynek szkolny czeka łaskawego wiatru, by mu zapewnić odpoczynek wieczny na „organistowskiej” ziemi...

Doprawdy, coś podobnego tylko w Galicji możliwe...

**Los nauczycieli emerytów.** Od jednego ze starszych emerytowanych nauczycieli otrzymujemy pismo następujące:

„Dziesięć lat minęło, jak musiałem pójść na emeryturę, straciwszy możliwość do pracy i zdrowie w wilgotnych, zgrzybiałych norach. Wysoka Rada szk. wyznaczyła mi za 17 lat służby wysoką emeryturę, bo aż... 40 kor. miesięcznie. Z takiej płacy z żoną i rodziną trudno żyć, zwłaszcza że nie mamy ani swego dachu, ani żadnego majątku. Zarabiam jak mogę, gdzie mogę i ile mogę, byle nie pierściami, ale nędzny to zarobek emeryta. Wszędzie słyszę: „Nas emeryt nauczyciel nic a nic nie obchodzi”, ale nigdy nie słyszałem, by nasza władza szkolna wstawiła się za takim biedakiem u innej władzy. A toż nawet pułkownik żandarmeryi, za prostym żandarmem nie waha się sam instancjonować, by mu dano jakieś uboczne

zajęcie i by mógł przy swej, wyższej zawsze od nauczycielskiej emeryturze wyżyć. To samo jest przy innych dykasteriach służby: strażnicy skarbowi dostają trafiki, żandarmów mianują rewizorami bydła, zastępcę prokuratora i t. d. i t. d., tylko my nauczyciele jesteśmy całkiem opuszczeni, za nami nikt się nie wstawi, nikt instancyi nie wniesie, choćbyśmy przedtem w służbie najgorliwiej pracowali, i dla tej gorliwości właśnie, zdrowie stracili. Pozostawiamy własnemu losowi musimy najbardziej biedować, a bardzo często niewdzięczny stan nauczycielski przeklinać.

„Jednakże jeszcze i dla nas emerytów bodaj małeńki promień nadziei przyświeca, bo i my się spodziewamy, że „Związek” o swych dawniejszych współpracownikach nie zapomni, i że jak ongiś urzędnicy państwowi staną i kierownicy Związku murem w obronie naszej i dopilnują, by i nam emerytom, czy to z przed 1907 r. czy późniejszym przy nowej regulacji płac krzywdy nie zrobiono.

„Co dla nas zrobicie, to robicie dla siebie, bo wielu nauczycieli dziś czynnych, a za chwilę już na emeryturze, zaś z żebraczej emerytury nie wyżyje dziś nikt“.

Pozdrowienie koleżeńskie szle  
M. M. nauczyciel-emeryt w L.

Do powyższego listu, pełnego smutnej prawdy, nie wiele mamy do dodania. Znamy dobrze los emerytów nauczycieli, tych „najbiedniejszych z biednych” i los ten nie jest nam obojętny. Starania „Związku” około regulacji płac nauczycielskich obejmują i postulaty, dotyczące nauczycieli-emerytów i wiążą się z nimi w nierozdzielalną całość. Sprawy tej nie spuścimy z oka i poprzemy ją wszędzie, gdzie należy, ale przypominamy, że tylko przez silną, spójną organizację dopiąć możemy celu. Nie powinno więc w naszej organizacji braknąć ani jednego nauczyciela lub nauczycielki, bo walcząc dziś wspólnie o poprawę doli w czynnej służbie, walcząc tem samem i o przyszyły los swój na emeryturze.

Straszną nędzę cierpi staruszka 70-letnia Teofila Monicowa, wdowa po nauczycielu ludowym, który służył 25 lat a umarł w Librantowej. W sprawie tej redakcja nasza dawniej już donosiła Kolegom i Koleżankom i pośredniczyła w doręczeniu datków, jakie z kraju nadsyłało. P. Monicowa złamana wiekiem i zanikiem sił, pobiera zasiłek w kwocie 28 halerzy na dzień, z czego w tych czasach tylko z głodu zginąć można, zwłaszcza, że już nie może zarabiać pracą, jak to dawniej czyniła, a z nędzy popadła w chorobę. Przypominamy tę biedną staruszkę pamięci Kolegów i Koleżanek. Datki dla niej nadsyłać można pod jej adresem (Kraków ul. Kościuszki l. 23 Półwie) lub za pośrednictwem naszej redakcyi. Również polecamy pamięci biedną rodzinę po ś. p. Mielechu, nauczycielu w Stanach (umarł w r. 1906) składającą się z wdowy i 7-ga dzieci. Los tej rodziny również jest straszny, wdowie wyznaczono pensyi 38 K miesięcznie i takąż też kwotę na wszystkie sieroty razem, co czyni na dzień 18 halerzy na jedno dziecko. Można sobie łatwo wyobrazić położenie tej wdowy i tych sierót, przymierających ustawicznie głodem. Rodzina ta mieszka w Krakowie dla kształcenia dzieci. Adres: W. Mielechowa Kraków ul. Topolowa l. 38.

**Szkoła a alkohol.** Pod tym tytułem wygłosił niedawno w Karlsruhe odczyt dr. med. Steiner. W końcu odczytu przedstawił prelegent następujące wnioski, na które i u nas powinno się zwrócić baczną uwagę:

1) Na szkodliwe działanie alkoholu należy zwrócić uwagę młodzieży nie tylko w szkołach ludowych, lecz i w szkołach wyższych.

2) Nauczyciele sami, w tych kwestyach pierwszorzędnej wagi, powinni zdobyć gruntowne i jak najdokładniejsze wiadomości. W seminariach dla nauczycieli szkół ludowych powinni specjalne wykłady w tym kierunku miewać lekarze. Dla słuchaczy wydziału filozoficznego, z którego rekrutują się późniejsi pedagogowie, powinny być urządzone w uniwersytecie wykłady z dziedziny alkoholu i alkoholizmu, jak również powinny być urządzone specjalne kursa wakacyjne.

„Alkoholiczne dni” w szkołach na Węgrzech. Węgierski minister oświaty, hr. Jan Zichy rozesłał wszystkim powiatowym inspektorom

szkolnym rozporządzenie, aby we wszystkich szkołach na Węgrzech urządzono raz w roku t. z. „Alkoholiczny dzień“. Na dniu tym ma się dzieci pouczać o szkodliwych skutkach alkoholu. W tym celu zostaną także wydane wzorowe przeciwalkoholiczne wykłady dla nauczycieli. Inspektorowie mają każdego roku zdać ministerstwu sprawozdanie z tych „alkoholicznych dni“. — Byłoby do życzenia, aby i u nas w tym względzie coś zdziałano. Walkę z tym największym wrogiem ludzkości należy prowadzić już od najmłodszej młodości.

**Wynalazek nauczyciela Polaka.** Pan Klemens Matusiak, nauczyciel w Trzanowicach, na Śląsku cieszyńskim, uzyskał patent w Austrii i Francji na swój wynalazek. Jest nim cyrkiel tak zbudowany, że linię prostą dowolnej długości dzieli na dowolną ilość matematycznie równych części, wyznacza prostopadłą i t. p. Cyrkiel taki ma wielkie znaczenie dla techników, inżynierów, szkół realnych i t. p. wogóle dla wszystkich, którzy mają do czynienia z dzieleniem linii na części. Uzyskanie patentu na inne państwa w toku.

**Jednomiesięczny kurs** przygotowawczy do egzaminu wydziałowego z grupy I. i III., tudzież do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych otwiera „Ognisko“ kraj. Związku nauczycielstwa we Lwowie ul. Żulińskiego l. 15. Zgłoszenia codziennie od godz. 3 do 6 wieczorem.

**Konkurs na pracę naukową.** Związek naukowo-literacki im. J. Słowackiego w Stanisławowie, który postawił sobie za cel podnosić i szerzyć kulturę polską w Stanisławowie, aby ożywić ruch naukowy w tem mieście, ogłasza niniejszem konkurs na pracę naukową objętości 9 12 arkuszy druku, formatu większej 8<sup>o</sup> z zakresu krytyki literackiej, estetyki, psychologii, historii, nauk przyrodniczych, społecznych i t. p., tyczącą się zagadnień współczesnych a nadającą się tak ze względu na temat, jak i opracowanie do rozpowszechnienia. Za pracę uznaną przez sąd konkursowy (którego skład później będzie podany do publicznej wiadomości) jako najlepszą, wyznacza się nagrodę w kwocie 150 koron, z warunkiem, że wszelkie prawa własności do niej przywiązane, przechodzą na Związek naukowo-literacki im. J. Słowackiego w Stanisławowie. Prace z godłem i nazwiskiem autora w kopercie, należy przysyłać do podpisanego Związku na ręce prof. Maryana Piątkiewicza w Stanisławowie ul. Kilińskiego l. 31 do dnia 1. listopada 1912. Nienagrodzone na konkursie prace zostaną autorom zwrócone.

**„Dzień kwiatka“ na rzecz Towarzystwa „Domu zdrowia nauczycielstwa polskiego“** odbył się w Zakopanem d. 15-go sierpnia i przyniósł czystego dochodu koło 800 kor. Tegoż dnia staraniem kierownika szkoły p. Smidowicza urządzony został „dzień kwiatka“ w Poroninie i przyniósł kwotę 54 k. 93 hal., zaś d. 4-go sierpnia w Nowym Targu dzięki staraniom Wp. insp. Lipeckich z dochodem 144 k. 20 hal. Ogólny zatem dochód, po potrąceniu kosztów blisko 400 kor., wynosi koło 1000 koron. Wszystkim tym, którzy ponieśli trudy przy urządzeniu tych „dni kwiatka“ lub łaskawie podjęli się sprzedaży kwiatów przy stolikach Wydział Towarzystwa składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Nadmienić należy, że kwiaty (polna różyczka) były wyrobu krajowego. Przy tej sposobności Wydział Towarzystwa zawiadamia osoby interesowane, że w „Domu zdrowia“ są obecnie wolne miejsca. Opłata za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem wynosi 3 kor. 20 hal. dziennie. Opieka lekarska 5 kor. miesięcznie.

**„Enrilo“** jako środek przeciwalkoholiczny zyskuje coraz więcej znaczenia. Patrz ogłoszenia w dziale inseratowym dzisiejszego numeru. Wyrób krajowy!

# OKÓLNİK

do P. T. Zarządów „Ognisk“.

## I.

Zwracamy „Szanownym Zarządom „Ognisk“ uwagę na sprawę zaopatrywania Członków w węgiel kamienny. Jest to artykuł w życiu codziennem bardzo ważny i pochłaniający znaczną część budżetu każdego konsumenta. Wydział wykon. Nacz. Zarz. — chcąc przyjść w pomoc członkom Związku, zawarł umowę z Bankiem przemysłowo-budowlanym (inserirat jest w każdym numerze „Głosu“), który po najtańszej cenie dostarcza już od kilku lat węgla najlepszej jakości. Ażeby spełnić życzenia — co do spłaty należitości za węgiel ratami — jakie z kraju otrzymujemy, wyjaśniamy: Bank nie może zajmować się spłatą ratami, bo to pociąga za sobą koszty manipulacyi i procentowe, a tem samem podwyższenie ceny. Spłata ratami jest jednak możliwą ale tylko wtedy, gdy tę manipulację i gwarancję wezmą na siebie Zarządy Ognisk i gdy wszelkie zamówienia uskutecznić się będzie także przez te Zarządy. Sądzimy, że zorganizowane nauczycielstwo we własnym interesie powinno zająć się przez „Ogniska“ sprawą węglową, którą może rozwinąć do wielkich rozmiarów. Zaznaczamy przy tem, że cena węgla zależy także od ilości zamówień. Im więcej będzie zamówień, tem tańszy będzie węgiel. Polecamy zatem gorąco P. T. Zarządom Ognisk, ażeby na swych posiedzeniach i zgromadzeniach zajęły się sprawą dostarczania członkom węgla związkowego. Wszelkich informacyj udziela Bank przem. wprost lub przez Nacz. Zarząd.

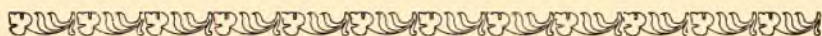
## II.

Zwracamy się do P. T. Zarządów Ognisk i do wsrystkich Kolegów i Koleżanek związkowych również z prośbą o udzielenie silnego poparcia **wyrobowi krajowej fabryki Karmańskiego w Krakowie**, która w naszym organie także stale zamieszcza swój inserat. Niechże związkowe nauczycielstwo domaga się, aby w szkołach i wszędzie miał pierwszeństwo atrament, farby i inne wyroby tylko z tej fabryki, co jest tem większym obowiązkiem naszym, że są doskonałe i że kraj nasz zalewają obce wyroby. Brońmy więc na każdym kroku i popierajmy tylko krajowe wyroby! Jest to wprost naszym obowiązkiem narodowym.

Za Naczelný Zarząd kr. Związku

*J. Br. Szado.*  
sekr.

*St. Nowak,*  
prezes.





## KSIAŻKI NADESŁANE.

„**Macierz Polska**“ wydała w ostatnich czasach w Bibliotece swej trzy książeczki. „Wspomnienia żołnierza tułacza“ Pankracego Wodzieckiego w opracowaniu St. Krynickiego przedstawiają lata boju i tułania się (1848 — 1863), a zawierają bardzo cenne szczegóły o Mickiewiczu, z którym autor zetknął się osobiście w Konstantynopolu. (Cena 50 h). Karola Godziona „**Pszczelnictwo**“ poucza o życiu pszczół i w ogóle o gospodarce pszczelnej. (Cena 50 h). Józefa Ciembroniewicza „**Z życia zwierząt**“, część druga, zawiera opowiadania o państwach w świecie zwierząt, o wędrówkach, o zwierzętach domowych, kończy się zaś książką ciekawym rozdziałem zatytułowanym: Co żyje w kropli wody? W tekście pomieszczono wiele ilustracji. (Cena 1 kor.).

**Teodor Bernadzikiewicz** napisał dziełko p. t. **Znaczenie ławek szkolnych w wychowaniu młodzieży**, które zostało wydane jako odbitka z „**Praktyki szkolnej**“, wychodzącej przy „**Szkole**“. Cenna ta praca, napisana wytrawnym piórem przez dzielnego pedagoga, zawiera najważniejsze wiadomości o ławce szkolnej i w ogóle z tej dziedziny higieny szkolnej. Autor na podstawie doświadczeń przedstawia w sposób nadzwyczaj jasny, treściwy i przy pomocy bardzo wielu ilustracji zgubne skutki wadliwego siedzenia i wadliwych ławek, a dalej zapoznaje z warunkami dobrej ławki szkolnej, z różnymi systemami i typami ławek szkolnych, wskazując ich zalety i wadliwości. Przedstawia także czytelnikom w ilustracjach i w opisie ławki własnego pomysłu, na które otrzymał patent. Żałować należy, że tak cenna rzecz pojawiła się tylko w mało czytanej „**Praktyce szkolnej**“ i w skromnej liczbie odbitek, a nie w osobnem wydaniu zwłaszcza, że w ubogiej naszej literaturze szkolnej pedagogiki byłaby poważnym dorobkiem a to tem pożądanym, że właśnie tą ważną sprawą, jaką jest sprawa ławki szkolnej w wychowaniu dzieci wcale się nie interesują w naszym kraju, że mało jest w kraju naszym pedagogów i stróżów tejże pedagogiki, którzyby mieli choćby skromne wiadomości z tej dziedziny, a wreszcie, że wiedza ta jest wprost ignorowana w galicyjskich seminariach nauczycielskich. Życzyćby sobie należało, ażeby znakomita ławka **Bernadzikiewicza**, ta ławka **polska** spotkała się w kraju naszym z jak największem rozpowszechnieniem. Nauczycielstwo szczególnie powinno mieć na pamięci tę ławkę, starać się o wprowadzenie jej do szkół naszych. W sprawie tej może redakcja nasza pośredniczyć.

---

**Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.**

---

## Przewodnik metodyczny

do nauki rachunków w szkołach ludowych pospolitych zastosowany do nowych podręczników szkolnych.

Część I, II, i III na I, II i III klasę (stopień)

napisał Wiktor Krzanowski, dyrektor szkoły wyd. męskiej w Przemyślu. Część I i II otrzymała aprobatę Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej reskr. z dnia 9. listopada 1911 do L. 13910/III, została tym sposobem poleconą do bibliotek szkół ludowych i c. k. Seminarów nauczycielskich.

Część III. na klasę (stopień) III, została wysłaną do wysokiej c. k. Rady szkolnej kraj. celem uzyskania aprobaty.

Wszystkie części, a szczególnie Część III. opracowane szczegółowo niemal na każdej lekcję, odda więc przysługę całemu nauczycielstwu, a szczególnie kandydatom i kandydatkom c. k. Seminarów nauczycielskich, osobom zdającym egzamin kwalifikacyjny i młodszemu siłom nauczycielskim. Cena każdej części oprawionej 1:20 Kor. — Nabywać można u autora i w księgarni Juszyńskiego w Przemyślu za pośrednictwem każdej księgarni.

# Wzory i podręcznik do nauki zręczności

nabyć można

u **TOMASZA HAŁASA** naucz. Sem. naucz. w Sokalu.

Cena egzemplarza 3 kor.

**Chce Pan Kolega** być blisko większego miasta, posyłać dzieci do szkół, bawić się w mieście, mieć kolej w kilku kierunkach prawie pod nosem, to mieniaj się Pan ze mną. — Jednoklasówka o 2 siłach w Gal. zach., język polski, szkoła nowa murowana, jeden km od miasta, mógł pola — na równorzędną lub kierownictwo. — Szybkie zgłoszenia pod adr.: **Poste restante „Bez namysłu“ — Kraków.**

## KSIEGARNIA D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, RYNEK 17.

### KWARTALNIE:

|                        |                                               |
|------------------------|-----------------------------------------------|
| BLUSZCZ . . . . .      | K 5 <sup>—</sup> , z przes. K 6 <sup>60</sup> |
| GARDEROBA DZIECIEĆA .  | K 1 <sup>20</sup> „        „ 1 <sup>26</sup>  |
| MAŁY ŚWIATEK . . . . . | K 2 <sup>40</sup>                             |
| MOJE PISEMKO . . . . . | K 2 <sup>—</sup> , z przes. K 2 <sup>40</sup> |
| NOWE MODY . . . . .    | K 3 <sup>—</sup> , z przes. K 3 <sup>60</sup> |
| ŚWIAT . . . . .        | K 6 <sup>—</sup>                              |
| TYGODNIK ILLUSTRROWANY | K 6 <sup>—</sup> , z dod. opr.                |
|                        | K 7 <sup>50</sup>                             |

**CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.**

## ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

# Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

## **Nauczyciel stały z grupą III.**

w środkowej Galicyi w mieście powiatowem w trzeciej klasie plac zamieni posadę na równorzędną zachodniej Galicyi. Bliższych wyjaśnień udzieli Redakcja „Głosu Naucz. Lud.”

## **Już wyszedł**

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.:

### **„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“**

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wydż. im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7 i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego, ul. św. Sebastjana 5. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką, ortografią, systematycznie ułożoną oraz zbiór ćwiczeń piśmiennych i przeznaczoną jest przede wszystkim dla kandydatów, sposobających się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony. z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4'20, z poleconą Koron 4'45. Do nabycia: u autorów.**

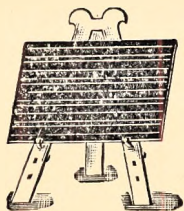
## **Szkółki i wyluszcznia nasion TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO w ZASSOWIE pod Czarną (Galicya)**

polecają Szanownym Zarządom Szkół i P. T. Panom Nauczycielom  
po specjalnie **zniżonych cenach**

**Śliczne drzewa owocowe 2—3-letnie i starsze. Krzewy owocowe i wszelkie drzewa i krzewy ozdobne, flance leśne do zalesienia nieużytków - Rośliny na żywopłoty: Głóg, Akację, Świerk i Liguster.**

Proponuje równocześnie bardzo korzystny interes, a mianowicie w zamian za wzięte u nas drzewka przyjmujemy w każdej ilości Szyszki Sosny, Jodły, Świerka i Modrzewia, wszelkie nasiona drzew liściastych jak Buk, Brzoza, Jesion, Dąb, Akacja i inne, pestki Śliw, Jabłoni, Gruszy i Wiśni, Różę dziką itp. po umówionych cenach.

Informację co do zbioru szyszek i nasion oraz cenniki drzew, krzewów i flanc wysyłamy odwrotnie i oplatnie (darmo)

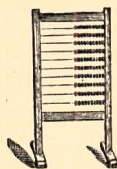


## TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakow. o pow. 160×115 cm. 26 K 200×120 cm. 34 K. Wysyla natychmiast.

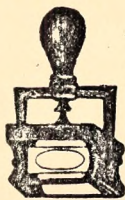
**Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.**

Poleca lakiery do odnaw. tablic oraz liczebniki czyli liczydła.



**Ołówki Majewskiego**  
powszechnie uważane za najlepsze  
są do nabycia  
we wszystkich składach papieru.

## Fabryka pieczęci Kauczkowych i drukarni domowych



Szyldy, napisy emaliowane i malowane i t. p. — Dla

P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i oplatnie.

**Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.**

Rządowo uprawniona

**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych**

pod firmą

**K. RZĄCA I CHMURSKI**

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecnieze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.